Lwów, listopad i grudzień 1910. Rok I. Nr. 11 i 12.

ZARZEWIE

CZASOPISMO MŁODZIEŻY POLSKIEJ

W rocznicę nocy listopadowej.

„Trzeba rozrywać rany polskie, aby się nie zabliźniły błoną podłości.“
„Sułkowski“.

Pomrokę dziejów porozbiorowej Polski, noc, w której naród w skrytości miecz na wroga nieustannie ostrzy, rozdzierają narodowych rewolucyi burze, dni naszej chwały i klęsk. Niespodzianie wybuchłe pożary powstań czyściły duszę polską, rdzę niewoli z niej wypalając, lecz rychło gasły, oków do cna przepalić niezdolne. Toteż historya naszych orężnych walk o wolność — to niezamknięta dotąd dziejów karta; święcąc pamiątkę tych chwil, czcimy nie przeszłość umarłą, ale korzymy się przed majestatem krwi przelanej za wiecznie dla nas żywą sprawę.

Przeto wpatrywać się nam trzeba w te burze, ręką ojców naszych wzniecane, w nich czerpać zarzewie czynów i nieomylne wskaźniki działania — i wciąż nam „trzeba rozrywać rany polskie, aby się nie zabliźniły błoną podłości“.

W szeregu pamiątek naszych niedawnych walk i cichych, nieznanych światu ofiar, nie ma sercu młodzieży bliższej i droższej, nad pamięć listopadowej nocy.

Przez rewolucyę literacką, gdzie najpierw zatknięto sztandar buntu przeciwko temu, co istnieje, przez tajnych związków knowanie i członków towarzystwa patryotycznego długą, więzienną mękę — przygotowuje się dziejowa chwila.

I chwila ta nadchodzi.

Zda się, że wymarzona przez Mickiewicza orla młodości lotów potęga ucieleśniła się w przedsięwzięciu spisku podchorążych. Jednem uderzeniem bagnetu rozdarła młodzież zmięty przez carów moskiew-

skich świstek wiedeńskiej konstytucyi, dając świadectwo prawdzie, że ponad wszelkie ludzkie prawa wyższem jest przyrodzone i nieprzedawnione nigdy — prawo narodu do życia.

Przez jeden śmiały czyn swych najmłodszych i najlepszych synów odnalazł się naród w swojem jestestwie, poczuł się wolnym i stał się wolnym. Świetny zaś atak szkoły podchorążych, nie mający równego sobie napad garstki młodzieży na Belweder — pozostały na zawsze najlepszym dowodem, a dla nas wzkazaniem, że z dającemi się obliczyć matematycznie siłami równoznaczny jest potężny błysk ducha, że wiara w zwycięstwo i wola zwycięstwa — są połową zwycięstwa.

A drugą połową jest — jak uczy wypadków listopadowej nocy uczestnik i listopadowej rewolucyi moralny przywódca, Mochnacki — umiejętność rewolucyi, owa żelazna konsekwencya woli, która zdolna jest okoliczności i wypadki tworzyć.

I tej zabrakło niestety twórcom wybuchu. W nocy wybuchu pochwyciła młodzież hetmańską buławę narodu, ale nie ufając mocy rąk własnych, zdała ją ludziom — doświadczeńszym wprawdzie, którzy jednakże w chwili wybuchu byli poza rewolucyą, a ująwszy władzę — wiary w zwycięstwo nie mieli. Tu zaczyn klęsk i źródło upadku wobec pełnej możliwości powodzenia wszczętej sprawy. Stąd też dzieje listopadowego powstania opromienia smutna aureola tragizmu; poprzez wypadki 30 i 31-ego roku przewija się dziwna dwoistość, straszne nieporozumienie między narodem, pragnącym żyć pełnią życia, a jego wodzami, tamującymi małodusznie to życie.

Oto z jednej strony entuzyazm narodu, dyszącego żądzą walki i świętej pomsty na wrogu, a z drugiej — na barkach rewolucyi wyniesiony wódz, przed walką jeszcze paktujący z wrogiem, a w ostateczności chcący się tylko „z honorem wykropić“.

Z jednej wezbrane morze rewolucyi, które rozparło niewygodną skorupę narodowego bytowania — z drugiej strony rewolucyjny rząd, wpatrzon w martwą literę przekreślonych praw...

I wieczna polityki polskiej bolączka — sprawa ludowa: tu chłop, bez cienia trwogi i żalu ginący za Polskę, pewny, że za własną ginie sprawę — tam sejm, rząd, politycy, co wszędzie Robespierra widzą, niezdolni jednym śmiałym czynem odwiecznej rany zagoić.

Wreszcie najstraszniejsza z długiego polskich tragedyi szeregu: nadludzkie bohaterstwo żołnierza polskiego, przy pełnej świadomości, że bitwa była błędem, że nadaremnie morze krwi w ziemię wsiąkło...

Smutne dzieje listopadowego powstania zamyka fakt dla narodowej dumy Polaków najboleśniejszy, koniec, będący okrutnym kontra-

stem początku: tam garstka młodzieży niezachwianem męstwem, niezłomną wiarą i szalonym impetem działania zmusza wieloliczniejszego wroga do opuszczenia stolicy — tu cała armia pod bronią, armia, nie mająca sobie równej w Europie, pod wodzą światowej sławy przywódców — składa broń i opuszcza smutną ziemię polską, gdzie tylko licznie rozsiane mogiły i krzyże świadczą o wczorajszej, a minionej już chwale...

I upadło powstanie listpadowe — nie doprowadzone do końca. Nie wyczerpano bowiem ni w części, nie wydobyto nawet na wierzch wszystkich sił narodu. Więc smutną prawdę powiedział rychło pierwszy listopadowej rewolucyi dziejopis: nie nie mogliśmy, lecz nie umieliśmy.

Przegranej winni byli wszyscy, lecz winni w dobrej wierze, w szczerej służenia Polsce chęci i w czynem stwierdzonej gotowości poświęceń dla Niej. Nie znaczy przeto, aby wolno nam było rzucać kamieniem potępienia na ludzi i wypadki 1830 i 31. roku; przeciwnie, tam nam czerpać wzór i naukę. Waleczność polskiego żołnierza, świetna chwila wybuchu i tyle innych, jasnych chwil w dziejach powstania — pozostały na zawsze niedościgłym dla potomnych wzorem. A z błędów, przez twórców i przywódców powstania popełnionych winniśmy czerpać wskazania i w świadomości ich rośnie nasza odpowiedzialność.

Upadek powstania był tylko upadkiem polityki powstańczego rządu, bankructwem paktów z wrogiem i gabinetami i upadkiem niewiary w moc narodu; nie był upadkiem idei powstańczej, bo ta, ponad chwilowe niepowodzenie oręża i dyplomacyi wyższa i nad traktaty silniejsza — przetrwała w piersiach i czynach emigrantów, ucieleśniała się w podejmowanych znowu próbach walk orężnych, a przez podziemia konspiracyi, z pod wzgórz stracenia — doszła do nas, dziedziców krwią i żelazem pisanego testamentu.

I przed nami pole rozleglejsze, cięższe zadanie i odpowiedzialność większa, niż przed młodzieżą 1830 roku. Dziś, kiedy dusza narodu coraz bardziej w niewoli podleje, kiedy przed pięścią wroga albo worem złota gną się nieugięte ongiś karki polskie — przed nami święte zadanie prowadzić dalej politykę polską Ojców naszych, politykę, której zasady pisane krwią z pod Grochowa, Wawra, Ostrołęki i tylu innych świętych miejsc, a której paragrafy znaczą — szubienice.

Przed nami — przed jawną orężną rozprawą i przed śmiercią rycerską na polu bitwy — ciągnie się piekło kazamat i rzędem szubienic wytyczona droga. Trzeba nam przeto tej mocnej woli, jaką

miał Łukasiński, aby powolne w więzieniu konanie przenieść nad zdradę; trzeba nam tego męstwa i tej umiejętności boju, jaką mieli podchorążowie, aby zwyciężyć w wojnie; i trzeba nam tej błyskawicznej myśli i tej odwagi cywilnej, jaką miał Mochnacki, aby się nie ugiąć przed terrorem nierozumu.

Więc miejsce nasze — w kuźnicach myśli i woli, gdzie kuć nam trzeba — umiejętność rewolucyi i woli niezłomną potęgę, czystości duszy polskiej strzedz, by — skoro nadejdzie przez nas zbliżona chwila i przez nas samych stworzone warunki — pożar na Solcu nie wybuchł za wcześnie, lecz także aby nie wybuchł za późno; aby podjąwszy wielkie dzieło, nie zdawać go na bieg wypadków, lecz zestrzeliwszy wolę ku jednemu celowi — cel ten osiągnąć i doprowadzić naród do zwycięstwa.

BOLESŁAW LIMANOWSKI.

Czujemy, jak dźwięk tego imienia kojarzy się w duszach naszych nieprzezwyciężenie z niejednym momentem naszych młodzieńczych prac i usiłowań, przypominamy, jak często książka Limanowskiego była nam pobudką ożywczą w nieustającej pracy dla Sprawy. Działalność Limanowskiego społeczna i pisarska tak ściśle związała się z dolą i niedolą Polski, iż nie dziw, że w 50-letnią rocznicę jego trudów literackich i publicznych, wszystko, co w Polsce uczciwe i szlachetne, co nie przyziemnym jeno szlakiem kroczy, pospieszyło złożyć wcieleniu wiecznie pracowitego i walczącego Ducha polskiego hołd i uwielbienie.

Bolesław Limanowski, urodzony w listopadzie 1835 r. w Podgórzu, powiecie dynaburskim (t. zw, Inflantach polskich), uczęszczał do gimnazyum realnego w Moskwie, po jego zaś ukończeniu w r. 1854 wstąpił na wydział medyczny uniwersytetu moskiewkiego. Dom rodzicielski nawskroś patryotyczny, był ogniskiem szczerych uczuć patryotycznych; pobyt jednakże w środowisku wrogiem i obcem, otoczenie niepolskie sprawiły, że patryotyzm młodego studenta stał się nieco słabszy, żar namiętnych uczuć przygasał. Rychło atoli powrócił do dawnego stanu uczuciowego za podnietą zewnętrznych zresztą wypadków.

W r. 1857 wybuchły na uniwersytecie w Moskwie zaburzenia studenckie, spowodowane napadem policyi na towarzyskie zebranie akademików-Polaków. Na uniwersytecie zawrzało; wiece i zebrania protestujące wytworzyły ruch opozycyjny, w którym żywy udział brał

Limanowski, zbliżając się w ten sposób do całej kolonii studenckiej polskiej i uczestnicząc we wspólnych jej pracach w tajnych organizacyach. Odezwa studentów-Rosyan do Polaków z słowami Hercena o Worcellu rozniecila w nim na „nowo w potężny sposób poczucie godności narodowej“.

W r. 1858 przenosi się do Dorpatu, gdzie studyuje przez rok medycynę; nie mogąc z powodu odrazy do chirurgicznych operacyi studyów lekarskich dalej kontynuować, zapisał się na wydział filozoficzny. Tu brał czynny udział w organizacyach konspiracyjnych i kółkach samokształceniowo-wychowawczych, których praca oparta była na rewolucyjnej i szczerze demokratycznej ideologii literatury emigracyjnej. Na wieść o zamierzonem utworzeniu w r. 1860 przez Garibaldiego legionu polskiego spieszy zagranicę; legionu nie utworzono; Limanowski uczęszcza zatem do szkoły wojskowej polskiej w Paryżu pod kierownictwem jenerałów: Mierosławskiego i Wysockiego, słuchając równocześnie wykładów ekonomiczno-prawnych w uniwersytecie i poświęcając się studyom historycznym w Bibliotece polskiej. W r. 1860 umieszcza w paryskim „Przeglądzie rzeczy polskich“ korespondencyę z Inflant i Odpowiedź Litwina „Kuryerowi Wileńskiemu“, w r. 1861 w lwowskim „Dzienniku literackim“ życiorys Emilii Platerówny.

Na odgłos poczynających się ruchów rewolucyjnych w Polsce wraca do kraju, w końcu kwietnia 1861 bawi w Wilnie, działając wybitnie w Komitecie Centralnym na Litwę. Czynem tego Komitetu była manifestacya patryotyczna 20. maja 1861 r. w kościele zorganizowana głównie przez Limanowskiego i Benedykta Dybowskiego, których zaraz po manifestacyi aresztowano. Po kilkumiesięcznem więzieniu zesłany w końcu do Archangielska, począł prowadzić usilną pracę myślową w kierunku systematycznego ujęcia zjawisk i spraw społecznych, która na razie bez źródeł i bez znajomości Comte'a miała doprowadzić do wyników analogicznych jak u francuskiego myśliciela. Na wieść o powstaniu starał się zapomocą ucieczki znaleść w Polsce; niestety, pochwycony, został internowany w gub. woroneskiej, skąd dopiero w r. 1869 amnestya pozwoliła powrócić mu do kraju.

W tym czasie w myśleniu polityczno-społecznem Limanowskiego nastąpił zwrot ku socyalizmowi, w którym widział środek, etycznie twórczy, wprowadzający powszechne braterstwo, ekonomicznie i społecznie uzdrawiający, nadewszystko politycznie doniosły i wybawicielski, jako kierunek, wyzwalający z niewoli narody ujarzmione, przedewszystkiem zaś Polskę. I to jest znamieniem istotnem socyalizmu Limanowskiego, że moment polityczny: niepodległej Polski był momen-

tem naczelnym i decydujacym, któremu umiał wbrew długoletniej teoryi i praktyce wielu odłamów socyalistycznych polskich podporządkować względy ekonomiczne i społeczne. Po powrocie do Warszawy, pracował jako robotnik w fabryce wyrobów żelaznych Lewandowskiego. Ponieważ zajęcie to wyczerpywało go fizycznie i nie dawało sposobności do poważnej pracy umysłowej, przyjmuje posadę nauczyciela domowego w Lubelskiem. Na wieść o wojnie francusko-pruskiej w r. 1870, z nadzieją możliwego zwycięstwa francuskiego i utworzenia legionu polskiego, opuszcza Królestwo; nadzieje pokładane zawiodły go. Osiada więc we Lwowie, gdzie, zarabiając jako korektor i współpracownik pism demokratycznych, prowadzi działalność socyalistyczną, głównie wśród robotników.

Owocem jego studyów w tych czasach jest rozprawa filozoficzna, wyd. we Lwowie w r. 1875 p. t. „Socyologija Augusta Comte'a“. W rozprawie tej, nakreśliwszy zwrot umysłowości i nauki europejskiej, głównie filozofii ku realizmowi i pozytywizmowi, podaje ogólny rys filozofii Aug. Comte'a, omawia jego klasyfikacyę, hierarchię i metodologię nauk, akcentuje słusznie wartość Comteowskiej filozofii matematyki, podstawy koncepcyi filozoficznych francuskiego myśliciela, odnosi się krytycznie w zgodzie z pozytywistami angielskimi względem zapatrywań jego na ograniczoność wiedzy ludzkiej, na „ostrożność w uogólnianiu“ posuwającą się „aż do małoduszności“, względem nienależytego rozumienia i oceniania objawów i zjawisk subjektywnych. Następnie rozbiera ogólne pojęcia o socyologii na tle “Cours de la philosophie positive“. omawia jego statykę społeczną, będącą anatomią organizmu społecznego, grupując składowe jego części około trzech krystalizacyjnych czynników: jednostki, rodziny i społeczeństwa, w dalszym ciągu streszcza i rozpatruje dynamikę społeczną, naukę abstrakcyjną jako odpowiadającą nauce konkretnej historyi. Ocenia słusznie najważniejsze „prawo“ Comte'owskie, trzy stany wyszczególniające: stan eologiczny, metafizyczny i pozytywny, których charakter i analizę na podstawie dzieła francuskiego podaje. W końcu przedstawia politykę, jako konkretną naukę o ustroju społecznym, oraz w treściwy a piękny sposób zbiera pozytywne i trwałe rezultaty socyologii Comte'a. Rozprawa Limanowskiego ze względu na czas wyjścia doniosłe mająca znaczenie, należy do najpoważniejszych rzeczy w zakresie polskie nauki społecznej.

W r. 1878 wydalony z Galicyi rozpoczyna trudną i ciężką materyalnie, a męczącą tułaczkę emigracyjną, którą zakończył dopiero w r. 1907 w czasie której jednakże nie ustał w gorącej, a owocnej pracy. Rezultatem

jej są prace: „Historya powstania narodu polskiego w r. 1863 i 1864“ (Lwów, 1882), „Historya ruchu społecznego w XVIII. w.“ (Lwów, 1888), „Historya ruchu społecznego w XIX. w.“ (Lwów, 1890), „Rok 1793-ci“ (Lwów, 1893), „Stuletnia walka narodu polskiego o niepodległość“ (1894 r.), „Historya Litwy“ (1895), „Historya demokracyi polskiej“ (Zurych, 1901), „Socyalizm, demokracya, patryotyzm, „Naród a państwo“, „Stanisław Worcell“ (1910), wreszcie cały szereg broszur i rozpraw treści publicystycznej i socyologicznej, związanych przedewszystkiem ze stanowiskiem ideowo-politycznem autora.

Prace jego noszą przedewszystkiem wybitne piętno historyczne. W historyi szuka świetlanych a budujących przykładów jako podstawy obecnego i przyszłego życia społecznego. Stanowisko Limanowskiego jako historyka określają momenty nawskróś życiowe. Nie jest to więc akademickie, scholastycznymi potrzebami uwarunkowane ujęcie epok czy postaci dziejowych bez żywotnego, całego człowieka w jego historycznym bycie przenikającego interesu, lecz wydobywaniem i konstruowaniem z historyi i w historyi tych sił i przejawów, których istnienie podyktowane jest postulowaniem nowej epoki i nowego układu stosunków. Idea wolnej niepodległej Rzeczypospolitej opartej na podstawie swobody ekonomicznej i społecznej, kierowała wyborem i drogami dziejopisa Limanowskiego; w poszukiwaniu przejawów życia tej twórczej a realnej idei, tak nielitościwie brutalnością materyalizmu, wzrastającem upodleniem i skażeniem charakteru narodowego, zawziętością wroga tłumionej i paczonej, zwrócił się On do krwawych i bolesnych wysiłków bohaterskich tych, którzy szczycić się musieli mianem „rozumnych szałem“.

Limanowski był bodaj pierwszym, który z miłością i bezstronnie umiał przedstawić wbrew oszczerczym i niskim obrazom pozytywnych historyków krakowskich i warszawskich, krwawe zapasy powstańcze w r. 1863, umiał nasycić serc tysiące żarem czystych, namiętnością szlachetnego ukochania sprawy polskiej przepojonych uczuć swą „Stuletnią walką narodu polskiego o niepodległość“.

Pamiętamy wszyscy, czem była i czem jest ta drobna książka, rozchwytywana i czytana w tajnych kołach samokształcenia, książka, która swym prostym, niewyszukanym sposobem opowiadania uczyła jak Plutarchowe Żywoty, młodych synów niewoli i nędzy polskiej wzorów urabiania własnych dusz, by wyróść na następców i kontynuatorów świetlanej myśli Naczelnika, pracy i serca Filaretów, męki i niezłomności Łukasińskiego, waleczności wiarusów 1831 i rozumu rewolucyjnego Mochnackiego, wzlotu myśli i uczuć, wiary i nadziei

Wieszczów, samozaparcia się i poświęcenia Konarskiego, szaleństwa powstańców 1863 r.

W dwóch tomach Historyi ruchu społecznego w XVIII. i XIX. w. dał pierwszy w piśmiennictwie polskiem, na szerszej naukowej podstawie oparty przegląd historyczny wraz z krytycznem oświetleniem ruchów społecznych Europy w ostatnich dwu stuleciach. Punkt centralny stanowią usiłowania reformacyjne upadającej Polski, jej dążenia politycznie wyzwoleńcze, związane z przemianą społecznych stosunków; około tego centrum grupuje się przegląd ruchów socyalnych Europy zachodniej, samodzielnie traktowanych, od prekursorów rewolucyi francuskiej na najnowszych głosicielach socyalizmu naukowego skończywszy, jako tło i porównanie z prądami wolnościowej myśli w Ojczyźnie.

Ostatnie jego dzieło o „Stanisławie Worcellu" jest jednem z pierwszych ogniw tego łańcucha myślowego i uczuciowego, który zwraca współczesną pracę historyczną i polityczną w stronę niezłomnych bojowników lepszego jutra dla Narodu z doby emigracyjnej. Jako jego tło i podstawa ogólna służy dzieło poprzednie o „Historyi demokracyi polskiej", przez młodzież wydane, przez młodzież najgoręcej ukochane i najlepiej zrozumiane. Trudami i mozołami Limanowskiego-dziejopisa kieruje szczera miłość jasnej i wzniosłej tradycyi narodu i jego dobrych synów w walce o Niepodległość.

Jądrem jego zapatrywań socyologicznych jest przekonanie o niezbędnym, nieustającym postępie człowieka i ludzkości ku harmonijnemu, na miłości i braterstwie opartemu współżyciu; uznaje ważność najwyższego dotychczas ustroju socyologicznego t. j. wolnego obywatelskiego państwa, przez które jego istotna, żywotna treść — naród realizować będzie swe zadania wolnościowe dla rozwoju wszystkich sił drzemiących w społeczeństwie; wierzy w wartość nauki i w doniosłość czynników subjektywnych, uczuciowo-moralnych; naczelną pobudką i ideą życia jego i pracy jest patryotyzm, miłość Polski niewolnej, dążącej do szczęśliwej swobody. Limanowski jako uczony ze stanowiska ściśle metodyczno-naukowych wymagań wiele okazać może braków; przyczyny tego leżą po części wewnątrz jego indywidualności (system wykształcenia, moment ideowo-tendencyjny i t. p.), po części na zewnątrz (brak źródeł i ekonomicznych warunków pracy naukowej). Ale właśnie pomimo tych braków, a może dzięki nim Limanowski sprawił, iż praca jego staje w żywym, organicznym związku z bytem i walką narodu o Przyszłość, iż staje się czynnikiem zapładniającym serc i umysłów młodych tysiące do trudów i poświęceń.

W Limanowskim czcimy, wzorowania godny wysoki typ obywatela polskiego, żyjącego wedle realnego pojmowania idei Niepodległości, który siły swe i zdrowie na usługi tej idei poświęcił, umiał się imać w potrzebie wszelkiej pracy i zawodu, każdy uszanować i ukochać, by nie zrezygnować z szlachetnych ideałów swojej młodości... Czcimy w nim wcielenie bojownika-żołnierza polskiego o niezłomnej woli, idącego otwarcie w bój z wrogiem na krwawe granice Ojczyzny, przykład, iż Polakowi trzeba i należy być walczącym żołnierzem...

Czcimy w nim pracownika zbożnego na niwie nauki i kultury polskiej, pełnego bezinteresownej, gorącej miłości i wiary w wartość i doniosłość swej pracy, uczonego-obywatela, który wskazał, co i jak należy z dziejów narodu i jego tradycyi dla przyszłych czasów i przyszłych działań społecznych czerpać.

Czcimy w nim szlachetność i wzniosłość charakteru, czystość i dobroć serca, umiłowanie nędzy i poniżenia, by wszystkich obdarować szczęściem i pokojem...

Dla nas młodych, podejmujących na nowo sztandar Niepodległości Ojczyzny i ideę wychowania nowego typu, realizującego tę myśl, jest Limanowski, starzec w służbie tej idei osiwiały, młodzieńczym duchem wiecznie gorejącym, ogniwem łącznem z dawnemi zastępami niezłomnych szermierzy tej Idei. *M. T. K.*

O powinnościach polskiego akademika.

II.

Spełnianie zadań zawodowych tak w postaci przygotowawczej jak w całej pełni samoistnego ich wykonywania stanowi podstawę całokształtu stosunków i spraw społecznych. Na tej podstawie wyrasta bujny, powikłany i zróżniczkowany organizm życia społecznego; zróżniczkowanie stosunków wzajemnych między poszczególnymi składnikami i elementami społeczeństwa, między grupami, związkami i jednostkami wytwarza nieograniczoną rozmaitość funkcyi i zadań życiowych i społecznych. Byt grupy czy indywiduum jest wplątany w sieć niezliczonych spraw, postaw i odnoszeń się fizyczno-duchowych całego rzec można organizmu społecznego; jest uzależniony od przejawów i form przejawiania się funkcyonalnego rozlicznych dziedzin i pól życia zbiorowego.

I ta grupa, warstwa społeczeństwa, którą ujmujemy mianem młodzieży, stać musi wedle ogólnych zasad bytowania socyalnego w splocie zróżniczkowanych, wielokształtnych i wielopostaciowych oddziaływań całego mechanizmu funkcyi niezliczonej rzeszy grup i elementów społecznych. Na odwrót, młodzież jako część społeczności o charakterze odrębnym i specyficznym ustroju musi wywierać wpływ znaczny i samoistny na inne zgrupowania i zrzeszenia zbiorowe. Na mocy tych rozważań wyznaczyć możemy trzy tereny postawy, jaką młodzież zająć może: 1) postawę wobec starszego społeczeństwa, 2) wobec szkoły, jako organizmu, skupiającego na równorzędnym i wspólnym podłożu zarówno młodzież, jak i przedstawicieli starszej społeczności, wreszcie 3) postawę wzajemną między rozmaitemi poszczególnemi grupami i składnikami młodzieży.

Zajmiemy się najpierw wzajemnemi stosunkami i odnoszeniem się młodzieży do własnego jej życia i zadań, z tem życiem związanych. Stwierdziły naukowe badania biologiczne i psycho-socyologiczne, stwierdza codzienna obserwacya i praktyka naszej doczesnej egzystencyi, iż w człowieku tkwi instynktowy, przyrodzony popęd do bytowania uspołecznionego, w środowiskach zbiorowej myśli i czynów. Ten popęd pierwotny na wyższych szczeblach i stadyach rozwoju staje się świadomem zapotrzebowaniem, interesem jego wszechstronnych, syntetyzujących i całkujących dążności, stwarza warunki dla pełni rozwoju indywidualnych uposażeń i uzdolnień duchowych i fizycznych. Życie społeczne zdolne jest jedynie stworzyć indywiduom jak grupom poszczególnym dziedziny normalnego, pełnego rozkwitu ich zasobów. Lecz, pomijając konieczność biologiczną i socyologiczną wspólnego zbiorowego pożycia człowieka, także i specyalne momenty, związane z obecnym naszym stanem politycznym i politycznem na przyszłość zadaniem uzasadniają niezbędność życia zrzeszeniowego. Pierwszym momentem jest przedewszystkiem wzgląd na realizacyę zasadniczego postulatu Niepodległości. Jedynie organizm spójny, zwarty i skonsolidowany zdoła podjąć szereg prac i zadań ze zdobyciem niezawisłej egzystencyi państwowej złączonych. Zindywidualizowanie życia na podłożu egotycznem, na tle osobistych tendencyi i zachcianek, dokonane na podstawie przesłanek nieistotnych i drugorzędnych, sprowadzić musi cofnięcie całej struktury społeczeństwa o kilka szczebiów w rozwoju socyologicznym, musi osłabić moc prężności zadatków i uposażeń, żywotnych sił „tkwiących w indywiduach i zbiorowiskach, zatomizować wysiłki jego w podstawowych elementach organicznej pracy gromadnej (a więc w dziedzinie ekonomicznej, kulturalnej i t. p.), a przez to po-

zbawić cały organizm narodowy możności utrzymania się przy zdrowem istnieniu, pomijając już fakt sparaliżowania narodu wobec zaborczych i niszczycielskich zakusów wroga. Jedynie uspołecznienie sił, które są własnością rozmaitych składników zbiorowości polskiej zdoła wytworzyć kadry zwartej i zaczepnej armii, realizującej naczelną zasadę ruchu niepodległościowego. Drugim czynnikiem, uzasadniającym konieczność zorganizowanego życia młodzieży jest moment wychowawczy. Zasada niepodległości, wystawiona na czoło trudów myślowych i poczynań działawczych, odnoszących się do konkretnego położenia narodu i formy jego przyszłego istnienia, wymaga ustanowienia racyonalnych, do celu prowadzących metod i założeń systemu narodowej pedagogiki, wymaga dalej urzeczywistnienia tych wskazań teoretycznych na gruncie praktycznego życia narodowego w postaci typu obywatela-żołnierza, a więc obywatela czynnego i działającego, a przytem zasobnego w potęgę uczuć i siłę twórczej myśli. Działanie zaś i czyn wymaga środowiska myśl', uczuć i czynów zbiorowych. Typ obywatela działającego zdobyć zdoła możliwość czynu i sposobów jego wykonania jedynie we wspólnem i zbiorowem pożyciu.

I wreszcie względy kultury narodowej wymagają uspołecznienia jednostki polskiej, popchnięcia jej w obręb zrzeszeń i skupień towarzysko-socyalnych. Znanym jest objaw powolnego zaniku w społeczności naszej kultury towarzyskiej; rozsypują się i atomizują przyrodzone wprost, niezbędne ośrodki bytowania gromadnego. Ludzie w Polsce zamykają się w granicach drobnych, w towarzystwach nielicznych, zatraca się popęd do szerszego, bardziej śmiałego i otwartego oddania się ogółowi i publicznego prezentowania przed nim własnych lub zdobytych właściwości i cech; stąd płynie zatrata wielu niezbędnych socyalnie cnót i zalet, jak: odwagi cywilnej, śmiałości, czynnego energicznego bronienia swoich i sąsiedzkich zasad i spraw o szczuplejszym lub szerszym charakterze, zdolności do samoistnego, na samopomocy opartego zadośćczynienia rodzącym się potrzebom i zadaniom. Wszystkie wybitniejsze zagadnienia i funkcye (n. p. oświatowo-cywilizacyjne, naukowe), w organizmie narodowym powstałe mogą być zaspokojone jedynie na drodze skupiania i całkowania, ogniskowania sił i zasobów jednostkowych w energię i siłę społeczną, jedyną twórczynię stałych i pewnych wartości kulturalnych.

Powyższe momenty, wynikające z realnego pojmowania naczelnej zasady politycznej zniewalają młodzież do organizowania życia zbiorowego w pewnych zrzeszeniach, by módz wychować się i wytworzyć nowy typ polskiego obywatela.

Kryteryum tworzenia nowych ośrodkow gromadnej pracy i działań zawierać się może jedynie w żywem odczuciu jakiejś istotnej, koniecznej potrzeby i w możności zobjektywizowania jej. Tymczasem obserwacya uspołecznionego życia młodzieży ostatnich kilkunastu lat potwierdzić musi sąd, iż o tworzeniu nowych ugrupowań i towarzystw decydowały nierzadko okoliczności poboczne i drugorzędne, z potrzebami młodzieży, z jej uzdolnieniem i środkami realizacyi niewspółmierne. Stąd śmiało możemy mówić, iż obok niewłaściwego rozpolitykowania drugim grzechem młodzieży naszej jest zbytnie „rozsocyalizowanie“, zbytnie poświęcanie się instytucyom i pracom w nich zorganizowanym, powstałym bez istotnych w tym kierunku zapotrzebowań i wiodącym żywot suchotniczy wskutek braku środków i sił ich realizacyi. Przyczyn tego faktu jest niewątpliwie wiele; wskazać tu tylko można na takie najjaskrawsze w swem ujemnem działaniu jak: chęć przeszczepienia ognisk zbiorowej pracy społecznej starszego społeczeństwa na grunt młodzieży, bez zbadania natury i podatności tego gruntu, dalej niezdrowa, postronnymi momentami tłumacząca się wzajemna rywalizacya młodzieży, doprowadzająca do formowania środowisk młodzieży wedle programów teoretycznych i praktycznych instytucyj partyjno-politycznych starszych obywateli.

Życie młodzieży, wyrosłe na tle istotnych, żywotnych interesów ej i aspiracyi wymaga koncentracyi,ześrodkowania około naczelnej idei, zasadniczej pobudki uczuciowo-myślowej, żąda urządzenia go wedle trwałej, podstawowej osi moralnej i fizycznej. Dotychczas spotykaliśmy się ze smutnym objawem centralizowania wszystkich form i organów tegoż życia, z objawem dopasowania zdolności i właściwości moralnych i duchowych młodych obywateli akademickich, jakoteż z objawem przymusowego paczenia struktury i postaci istniejących lub rodzących się instytucyi wedle jednolitego szablonu ideowego, wbrew naturze i ustrojowi wewnętrznemu tych zrzeszeń. N. p. nierzadkim był objaw centralizowania przez pewien określony odłam ideowo-polityczny całokształtu życia młodzieży, wytwarzania czasami za daleko idącej wyłączności, a w następnie zubożania i pozbawiania go żywotności. Nie o centralizacyę nam jednak chodzi, lecz o koncentracyę, o sprawienie, by poszczególne zrzeszenia, skupienia zbiorowe, niezależne od jakichkolwiek zrzeszeń na terenie społeczeństwa starszego, nawzajem względem siebie swobodne i niezawisłe, nakształt kół współśrodkowych obracały się około naczelnej idei, jaką jest realizacya

niepodległości i wychowanie się w tym kierunku. Kryteryum konieczności tej tendencyi koncentracyjnej leży w zadaniach życiowo-zawodowych i w potrzebie przygotowania się do roli członków narodu, pełnią obywatelskich praw i obowiązków żyjących. Kryteryum to stwierdza zarazem wybitne piętno wychowawcze koncepcyi skoncentrowania całości naszej zbiorowej egzystencyi; indywiduum, pozostające w kole pracy zbiorowej, oddalone od okręgów jej bliżej centrum ogniskującego leżących będzie miało naturalną dążność, jeśli o rozwój własny jej chodzi, do rozszerzania treści i zakresu tego życia zbiorowego, przyciągane siłą i wartością, jaką stwarza rozwój i byt bogatszy, zasobniejszy w wewnętrzną zawartość i walor socyalny w wyższego typu zrzeszeniach. Stwierdzenie zaś tego faktu, uzasadniając wartość wychowawczą towarzystw i korporacyj młodzieńczych, pozwoli przeprowadzić odpowiednio do natury i charakteru zainteresowanych indywiduów i ich przeznaczeń obywatelskich pewnego rodzaju hierarchię w rodzajach pracy tych zbiorowisk i jej postaciach organizacyjnych. Kółka organizujące pracę naukową, jako niezbędne zawodowe zadanie życia stanowią podstawę i pierwszy szczebel w tej hierarchii, instytucye humanitarne, wymagające większego altruizmu i zasobu czynniejszych uczuć społecznych są wyższym jej stopniem, najwyższym, dostępnym tylko dla zdolnych do wstąpienia w szeregi bojowników o byt narodu, tworzą instytucye ideowo-polityczne.
Idea koncentracyi, podstawa swobodnych poruszeń zbiorowiska i jego członków nakazuje względem wszelkich przejawów życia towarzysko-społecznego zachować postawę krytyczną, zasadzającą się na ciągłem przemyślaniu i teoretycznem ujmowaniu biegu funkcyi, w ośrodkach tych wykonywanych.

Organizowaniem elementarnych zadań i obowiązków młodzieży kształcącej się t. j. nauką zajmuje się zaś z jednej strony ciało, wolą i umysłem całej społeczności utrzymywane: szkoła, z drugiej strony, swobodne, nakładem własnych sił młodzieży urządzone koła i kółka, jako ośrodki ruchu naukowego. Koła te naukowe, zakładane i kierowane swobodną pracą samejże młodzieży, mają jedyny naturalny punkt oparcia, który stanowią: seminarya, laboratorya i im podobne centra ruchu naukowego; powinny być więc uzupełnieniem pracy obowiązkowej, dokonywanej w oficyalnych środowiskach szkolnych i powinny korzystać z jak największego współudziału, poparcia i kierownictwa moralnego i umysłowego grona profesorskiego, Poważne zadania wychowawczo-naukowe, jakie instytucye te spełniać mogą, wywołują postulat niezależności i niezawisłości ich od środowisk innego charakteru,

zwłaszcza środowisk o zabarwieniu ideowo-politycznem. Uzależnienie to bowiem staje się zarodkiem apatyi i lenistwa, potęguje nienaturalne czynniki dzielenia się na terenie, który może być platformą, jednoczącą jednostki o rozmaitych, odmiennych przekonaniach w dziedzinie myślenia poza naukowego, dla swobodnej wymiany myśli. Praca, podejmowana i prowadzona w kółkach naukowych winna być swobodna, określana i wyznaczana w poszczególnych swych etapach li tylko istotnem zainteresowaniem członków, udział w niej biorących; dlatego winny one rozpatrywać i omawiać zagadnienia natury ogólniejszej, związane ze sprawami życia i przez życie aktualne wysuwane, jakkolwiek bez charakteru ideowo-politycznego, zwłaszcza wobec tego, iż względy dydaktyczno-pedagogiczne nakazują nierzadko usuwać tego rodzaju problemy z zakresu pracy oficyalnej, akademickiej w seminaryach i innych szkolnych instytucyach. Kółka naukowe, ogniska pracy swobodnej, o tematach ogólniejszych i bardziej aktualnych, opartej na współdziałaniu grona nauczycielskiego i wysiłkach scyentyficznych ciał oficyalnych, uniezależnione od jakichkolwiek zgrupowań politycznych, a wyodrębnione w specyalny organizm syndykatu czy związku, winny stanowić naturalną podstawę udziału, jaki w zbiorowych uspołecznionych poczynaniach młodzież zająć może.

Lecz nie mogą one wyczerpywać zadań społecznych młodzieńca polskiego. Doczesny nasz byt, inspirowany w przeważnej ilości wypadków momentami walki „o teren dla żeru“, sprawia, iż nie każdemu jest danem cieszyć się możnością wolnego używania dóbr kultury i pomnażania ich, owszem zbyt liczne są szeregi tych, zwłaszcza w społeczeństwach tak bezwzględnie i różnostronnie upośledzanych, jak nasze, którzy muszą sterać swe siły i energię żywotną w bolesnych zapasach o chleb, o znośną egzystencyę ekonomiczną. Dlatego społeczność „dbała o swoją przyszłość, musi pod grozą śmierci powolnej, troszczyć się o ekonomiczne, materyalne położenie młodego pokolenia; dlatego też i młodzież, mająca przekonanie o swem własnem dostojeństwie, o swem znaczeniu wobec całości społeczeństwa nie pozwoli na marnowanie sił swych szeregowców w wyczerpującej walce życiowej, na zubożenie zbiorowej energii, niezbędnej do realizowania ideałów swoich. Tem się tłumaczy ekonomiczna i biologiczna racya istnienia stowarzyszeń humanitarnych, których celem jest troska o materyalną egzystencyę współkolegów. Za niezbędnością i potrzebą środków humanitarnej pomocy przemawiają zarazem względy wychowawczo-społeczne. Spełniają one rolę pobudek, wywołujących uczucia społeczne: solidarności i sympatyi, podniecają tendencyę gruntowania zamysłów

i działalności na podstawie kooperacyi swobodnych sił i uzdolnień, na tle samopomocy społecznej. Idea humanitarna przyświecająca takim środowiskom (jak: Bratnia Pomoc i t. p.) już mocą swego charakteru i przeznaczenia i ze względu na skuteczność i owoce działalności wyklucza możliwość uzależniania ich od jakichkolwiek ognisk polityczno-partyjnych; nakazuje zaś każdemu członkowi „civitatis academicae“ przyłożyć się o ile możności do utrzymania i rozkrzewienia tej idei dla której działanie, wymagające znaczniejszego poziomu socyalizacyi, wytwarza zarazem poczucie pewnej spontaniczności przejawów czynnej woli, samorzutności uczuć społecznych (miłości, braterstwa i t. p.), i wysokiego stopnia obowiązkowości.

Młody Polak, uzbrojony w twórczą, ciągle czynną myśl, zasobny w kompleks społecznych a gorących uczuć, wejść winien w końcu w pewien ośrodek ideowo-polityczny, jako ognisko czynu, działania karnego i urabiania się na typ czynnego, sprawnego obywatela. Związki młodzieży winny nosić pewną cechę syntetyczną, winny być skupieniem pracy myślowej, pobudek uczuciowych i przejawów czynnego postępowania w kierunku, zakreślonym politycznym celem narodu i młodzieży.

Środowiska te, jakkolwiek noszą znamię polityczne i cechę tę objawiają w publicznem swem działaniu, nie mogą być uzależnione od zgrupowań i stronnictw politycznych, czynnych na terenie społeczeństwa starszego. Wartość ideowo-politycznych aspiracyi i dążności w celu ich realizowania mierzy się swobodą i wolnością, jakie zrzenia ideowe młodzieży posiadają w stosunku do podobnychże instytucyi obywatelskich. Z drugiej zaś strony miarą wartości i owocności tych związków młodzieńczych jest swoboda, jaką zdołają pozostawić swym członkom w kierunku indywidualnego rozpatrywania pewnych koncepcyi politycznych i działania na zasadzie przemyślanych samoistnie założeń. Kryteryum różniczkowania się i specyalizowania zrzeszeń ideowo-politycznych spoczywać może jedynie w wyłanianiu się istotnych, zasadniczych dążeń i momentów ideowych, spoczywać może jedynie w fakcie tworzenia się nowych, rdzeń życia narodu i młodzieży ujmujących wartości; zniknąć więc winny motywy i okoliczności grupowania się i dzielenia młodzieży drugorzędne, wynikłe najczęściej z daleko posuniętych tendencyi upodobnienia jej do postaci politycznej pracy obywatelskiej, sprowadzając w ostateczności jałowość prac i ich bezowocowność.*) Środowiska ideowo-polityczne noszą przeważające

---

*) Kryteryami i motywami jakoteż stanem obecnym i podstawami podziału w dziedzinie ideowej wśród młodzieży polskiej zajmę się w osobnym artykule.

piętno wychowawcze: dlatego jedyną metodą, zapewniającą niezależność ich działań względem poruszeń starszej społeczności, jakoteż swobodę ruchów indywidualnych i nieskrępowanych w odniesieniu do uczestników ich jest samowychowanie, jako pojęcie, ogarniające sobą nietylko samodzielny rozwój umysłowy ale też i swobody wyrób charakteru, dalej zdolność głębokiego odczuwania drgnień duszy zbiorowej i energicznego działania za podnietą silnych uczuciowych pobudek, oświetlanych twórczą, śmiałą myślą.

Stowarzyszenia ideowo-polityczne winne być kuźnicami wolnej i wzniosłej pracy, kierowanej naczelną ideą, kuźnicami tęgich, przyszłość narodu mogących ukształtować charakterów; na ich terenie powinny się rozwinąć poważne, rzeczowe wysiłki umysłowe nad najważniejszymi, najbardziej ogólnymi i zasadniczymi zagadnieniami aktualnego życia narodowego i zjawiskami historycznymi, aktualne położenie i przyszły stan Polski warunkującymi; w nich urabiać się winna ideologia młodzieży i jej ideały życiowe, wzniesione żmudną pracą indywiduów poszczególnych; winny umożliwić im i podać sposoby podniesienia poziomu etycznego, winny się stać ogniskiem promiennych uczuć młodzieńczego idealnego entuzyazmu, nerwu życiowego duszy młodzieńczej; zadaniem ich skupić i związać swych szeregowców silnym węzłem szczerej, braterskiej przyjaźni, stworzyć podniosłe, godne młodzieży życie towarzyskie. Instytucye te, wyrabiające charakter swój wyszczególnionymi powyżej zadaniami, muszą się stać korporacyami o ściśle ideowem podłożu, muszą grupować jedynie jednostki wybrane i dobrane, gwarantujące swą ideologią, pewnym stopniem uczuć społecznych, poziomem moralnym i umysłowym, iż są zdolne wypełniać naczelne wskazania wychowawcze, naukowe i społeczno-towarzyskie.

Rzuciliśmy snop światła na charakter i formy życia społecznego młodzieży. Idea niepodległości, jako naczelne kryteryum rozważań wymaga uspołecznienia jednostki polskiej; życie bowiem w zrzeszeniach nadaje wartość indywiduum, otwierając mu nieprzebrane skarby, niezbędne do jego rozwoju i potęgi; indywiduum zaś musi wejść w czynny stosunek do zbiorowości, zadań i przeznaczeń jej bytu, musi przeobrazić się w nieustannie ruchliwe centrum aktów woli i pożądań ich realizowania. Życie zbiorowe czyni Polaka uspołecznionego obywatelem żołnierzem, walczącym karnie i po męsku o państwowy byt niezależny; ono wyrabia w nim kompleks cnót i zalet społecznych, które hartują,

wzmacniają jego charakter przed rozkładczym wpływem dążności egoistycznych i niszczycielskich dążeń wroga. Zrzeszenia młodzieży, przygotowujące ją do pełni społecznej działalności, mają charakter wychowawczy; stąd metodą ich pracy stać się może li tylko samowychowanie, jako metoda, wydobywająca najwięcej energii utajonej, zdolnej otrzymać wartość społeczną, a zarazem stwarzająca środki rozkwitu zdolności indywiduum.

Życie to zbiorowe, ujęte w formuły koncentracyi wokoło wspólnego ośrodka — naczelnej idei ogólno-narodowej, nie zaś centralizacyi opartej na momentach chwilowej konjunktury towarzysko-politycznej, kierować się musi zasadą indywidualizmu zasadzającego się na swobodnym, niezależnym przejawieniu zasobów i produkcyi czynnej, twórczej jednostki.

Koncentracya, samowychowanie, indywidualizm — oto naczelne zasady i metody rzetelnego, owocnego życia zbiorowego młodzieży.

M. K.

Dogmat karności.*)

Jeśli wiarę niezachwianą w jakieś twierdzenie nazywamy dogmatem, to dogmatem zrobiono w dzisiejszych zrzeszeniach młodzieży, zwłaszcza tajnych „karność“ i czcić ją wszystkim kazano w obawie, by kto tej mistycznej zasadzie nie poważył się ubliżyć. W konsekwencyi korzyć się musiano przed reprezentantem władzy w każdem zrzeszeniu, bo ten miał być alfą i omegą idei przewodniej danej grupy.

Czy jednak takie stanowisko nie osłabia zdolności młodzieży do samodzielnego i twórczego życia zbiorowego? Odpowie ktoś na to, że gdy dany przedstawiciel grupy wyraża zupełnie jej ideowe zasady, należy być przecież względem niego karnym, bo inaczej wszelka zorganizowana praca staje się niemożliwą. Któż bowiem lepiej znać może tendencye grupy od tego, który aparatem jej pracy kieruje?

Z tego rodzaju poglądem na zagadnienie karności zżyli się podwładni i na dogmacie tego typu opierano zwykle sądy o moralności

---

*) Umieszczamy artykuł powyższy, aczkolwiek uważamy, iż nie rozwiązuje on właściwego zagadnienia karności, lecz jedynie wyjaśnia jej naturalną podstawę: stosunek jednostki do idei naczelnej. Pragnęlibyśmy, aby zainicyował dyskusyę na łamach »Zarzewia« na temat karności w życiu zbiorowem młodzieży. Redakcya.

politycznej danej grupy. Obowiązek posłuszeństwa względem władz stał się cechą powszechnie hodowaną w życiu podziemnem, a za najlepszego kierownika uchodził ten, kto sam „dawał sobie radę“ z całym mechanizmem pracy, chociażby przez to wartość indywidualną jednostek zabijał lub obniżał. Życie zorganizowane uległo scentralizowaniu, władze zatrzymały dla siebie prawo myślenia i decydowania o wszystkiem, a poddani mieli tylko iść ślepo za ich rozkazem. Burzycielami porządku i żywiołami anarchistycznymi zwano tych, którzy ośmielali się mierzyć nasuwające się zagadnienia własnem sercem i umysłem. I zdawało się wyznawcom tego dogmatu, że jeśli jest karność tak centralistycznie pojęta to temsamem zdąża się prosto do celu!

Tak jednak nie jest — karność taka wystarczyć może dla jednostek, które często na względzie „awans“ lub popularność mają, nie może zaś być poważnie traktowaną tam, gdzie nietylko mówi się o wielkich ideach narodowych, lecz zarazem świadomie *wychowuje się* i szczepi w ludziach zadatki tych sił moralnych, jakich ogromu trzeba, by wielkie cele polityczne realizować.

Gdy my za ideał wychowania narodowego uznajemy jednostkę uzdolnioną do realizowania na każdym kroku idei niepodległości, to *ideałem karności będzie właśnie karność względem tej idei, której służyć mamy. Typ jednostki żyjącej pełnem życiem niepodległościowem, typ człowieka odczuwającego na każdym kroku, w każdej myśli politycznej i płynącym z niej czynie potrzebę moralną organizowania bieżącego życia niewoli w myśl postulatu niepodległości państwowej, musi być celem wychowania narodowego.* Jest to również postulat karności, ale nie względem osób, lecz względem idei. To należy rozróżniać, bez tego środki stają się zwolna zasadami życia, a zasady same schodzą często do roli mniej lub więcej dogodnych środków agitacyjnych.

I brak tego rozróżniania w pojęciu karności był zawsze przyczyną rozkładu grup. Żyły one wprawdzie, ale cierpiały na anemię z braku indywidualnej woli zagłuszonej przez władze. Silne nawet organizacye wysyłały w świat ludzi, którzy do życia społecznego nie dorośli, którym brak było siły woli i inicyatywy, by coś samemu rozpocząć. To były i są błędne owce, które nie znalazły w życiu społecznem swego pasterza, ulegające woli cudzej, silniejszej, często nawet sprzecznej z tendencyami poprzedniej grupy, byle tylko nie organizować życia samodzielnie.

Przy takiem postawieniu i rozumieniu zasady karności, zastanowić nam się należy, w jaki sposób mamy pracować nad wykorzenieniem starych nałogów, a jęciem się na nowo pracy przy pomocy nowych metod wychowawczych.

Jakeśmy już poprzednio stwierdzili, przyczyną pomieszania karności względem idei niepodległości z karnością w stosunku do osób były szerokie przywileje reprezentacyi danej grupy. Z chwilą gdy nowy przewodniczący objął kierownictwo, czekano zawsze, co on zainicyuje, co robić pocznie i już w tem oczekiwaniu odbijała się owa biern ść psychologii „podwładnych“, tu już przebijała się pewnego rodzaju niemoc danej grupy. Tak — sądzili — trzeba robić, bo przecież on najmądrzejszy, a przynajmniej za takiego uznany, on objął rządy, niech więc myśli i rządzi. Środki jednak do osiągnięcia obranego celu są różne i cechą właśnie wartości duchowej, cechą indywidualności jest nieuleganie bezkrytycznie środkowi przepisanemu receptą „mądrzejszych“.

Trzeba zatem rozumieć konieczność swobody myśli, by umożliwić jednostkom samodzielny dobór środków dla urzeczywistnienia celów. W przeciwnym razie zrodzi się tresura moralna i czcza rutyna, która petryfikować będzie pewne środki działania jako dogmaty i w ich imię domagać się zacznie bezwzględnej karności w stosunku do „władz“, przechowujących tę zbyt często i wcześnie starzejącą się „tradycyę“.

Przejdźmy jednak zaraz do problemu działania, bo jeżeli wiążemy się w grupę, to wiążą nas wprawdzie nie środki ale idea, celem grupy jest jednak jej realizowanie. Do realizacyi idei jakiejś zależnie od j j wielkości potrzeba siły większej lub mniejszej, a siła jest tem większa im większe masy ją tworzą i im większą posiada siłę moralną. Od jakości masy zależy jej trwałość — od trwałości siły moralnej, siły odczuwania potrzeby realizacyi zależy i poczucie potrzeby wspólnej akcyi w imię tej idei i ta właśnie wspólna akcya jest wyrazem karności w czystem tego słowa znaczeniu.

Czem więc będzie wobec tego stanowisko każdego kierownika? — Czy odbierając mu prawo zabijania indywidualności pozbawiłem go istoty władzy? — Nie — bynajmniej. — Określam jednak ściślejsze tylko ramy jego kompetencyi, która wyrażać się ma nie w narzucaniu ludziom przemocą własnych pomysłów, lecz w czuwaniu nad wartością pracy w imię idei u jednostek grupy. — Życie czynne jednostki ma uledz świadomej celu organizacyi, a pozbyć się tej przypadkowości działania, jaka cechowała dotychczasową praktykę życia zbiorowego. To mogą „władze“ i powinny robić. Powinny strzedz karności wzglę-

dem idei u jednostek działających i występujących na zewnątrz, a przestać wymagać dogmatycznego posłuszeństwa w stosunku do nich samych. Nie odbieram przeto temu kierownikowi możności przodownictwa w myśleniu i czynie, odgraniczam go tylko od możności narzucania swych przekonań, w imię paragrafów łatwo się starzejących. Władze powinny dostarczać i mnożyć pobudki pracy a strzedz karności jednostek w stosunku do własnych ich decyzyi, płynących drogą wniosków z naczelnej zasady niepodległości. Nie organizowanie stada mechanicznie spojonego, ale zgranie harmonijne obywateli stosujących samodzielnie myśl o wolnem państwie powinno tworzyć probierz wysiłków zbiorowych. Niech każdy będzie sam zdolnym do wzięcia w ręce kierownictwa, gdyby brakło kierownika.

Jedynie tą drogą mogą nam się otworzyć szersze horyzonty w wychowaniu politycznem, w których świetle dzisiejsze „podziemne“ macherki polityczne zniknąć muszą i ustąpić miejsca świadomym celu metodom organizowania życia społecznego. Na miejsce ilości jako miary siły politycznej organizacyi wejdzie wtedy „jakość“ wychowywanych typów i wzbogaci życie narodowe!

Miarą więc wartości jednostki ma być stopień wykształconej u niej karności względem idei niepodległości. Jednostka tego typu musi autonomicznie regulować swoje czyny w myśl zasady niepodległości a nie biernie ulegać centralizmowi władz i patrzeć na życie przez ich wyłącznie pryzmat. Karność dla karności jest absurdem, jest próżnią logiczną; w życiu publicznem rozróżnić możemy tylko karność względem idei i karność w stosunku do osób. — Celem wychowania młodzieży musi być uzyskanie dla narodu jednostek zdolnych do czynnego życia niepodległościowego, i w imię tego kryteryum dążyć musimy do szczepienia karności w stosunku do idei a zwalczać karność niewolników, karność opartą na ślepej uległości względem reprezentantów władz. Tą tylko drogą wytworzyć możemy w młodzieży zdolność do autonomicznego życia niepodległościowego i przygotować społeczeństwu szeregi inteligentnych, twórczych politycznie obywateli.

Nie głoszę tu hasła anarchii, nie wzywam do niszczenia i zwalczania posłuszeństwa, bez którego zrzeszona działalność polityczna jest niemożliwa, ale wzywam do regulowania tej karności względem osób dzierżących władzę przy pomocy oświetlania swego życia czynnego ideą niepodległości. Zżyć się musi nasza wola z tem wielkiem hasłem odradzającego się z popiołów społeczeństwa i w miarę wzrostu tej zdolności bezpośredniego osądzania zagadnień życiowych przy pomocy

idei narodu państwowo niepodległego, podnosić się będzie poziom polskiego wychowania politycznego i stopień przygotowania moralnego do wielkich czynów polskich.

Trzeba posłuszeństwa, ale i trzeba umieć je wypowiadać, jeżeli ludzie u steru zatracili ideę pierwotną. Boli to może i ciężkie stwarza dla jednostki chwile, ale otwiera drogi na szersze horyzonty i doskonali drogi polityczne.

W ciężkich dniach dzisiejszej niemocy politycznej tem silniej grupujmy się pod sztandarem karności w stosunku do idei niepodległości, a dopiero pochodnie słuchajmy przywódców. I słuchać należy mądrze, inaczej demoralizuje się ludzi i zatraca dobro narodowe.

Do pracy zatem nad organizowaniem własnego dzieła czynnego w imię niepodległości, to pierwszy i najwyższy musi być typ karności.

Assyryjczyk.

WEZWANIE.

Z podziemnych grot zabierzcie broń rycerzy !
Na szczytach gór niech płonie krwawa wić!
Przeklęty miecz, co w snach bezsiły leży
I w szacie rdzy jak trup zaczyna gnić.

Po wieków wiek niewolnik niech pamięta,
Że martwym jest narodu skryty gniew,
A tylko ten łańcucha zerwie pęta,
Kto szarpiąc nim wytoczy własną krew.

Czerwony wstyd niech splami twarze blade,
Że mnóstwo dusz na marny poszło żer,
Gdy ślepcom los okrutną kłamał zdradę,
W marzenia świat kierując łodzi ster.

Bo to nie dość, że dni istnienia szare
Rozjaśnia wam o Polsce tysiąc złud,
Lecz w głębi serc czy macie silną wiarę,
Że każdy z was zmartwychwstań ujrzy cud?

Bo to nie dość rozgłosem słów pod nieba
Wynosić walki chrzest, rycerski znój;
Czy każdy z was spamięta kiedy trzeba,
Że już ma iść o Polskę w święty bój?

Czy jutra świt dla wszystkich nas zapłonie? —
— Tych kłamnych wiar napróżno nitkę snuć!
Więc miecza młot niech w silne chwyta dłonie,
Kto pragnie dziś zwycięstwa posąg kuć!..

Jan Fryling.

Felicyan Faleński.

Mało komu znany za życia, prawie zapomniany, znikł z pośród otoczenia sędziwy poeta Felicyan Faleński w Warszawie 12. października b. r. Zaledwie kilkadziesiąt osób oddało mu ostatnią usługę; nie oblekła się kirem żałoby Warszawa — nie mówiono o nim tyle jak o Gawalewiczu, Orzeszkowej lub Konopnickiej.

Zmarł cicho, bez rozgłosu, zostawiając wspomnienie o sobie zaledwie u najbliższych znajomych i krewnych.

Tomiki jego poezyi wydawane.. »nakładem autora« leżały bądźto stosami w księgarniach, bądźteż.. nierozcinane na stoliku w salonach inteligentnych domów. Krytyka, do której Felicyan nie chciał się zniżyć, prosząc o dobre słowo, »sypała nań piasek niepamięci« niesłuszną oceną; społeczeństwo zaś — dla którego głos recenzentów był wyrocznią delficką w ocenach literackich obojętniało w stosunku do niego jeszcze bardziej.

Czy Felicyan zasłużył na to, by o nim zapomniano? Spojrzmy na jego twórczość.

W r. 1856 wydaje zbiorek poezyi »Kwiaty i kolce«, w których zamknął ból własnej duszy strapionej płytkością życia otoczenia. Ów żongler rymu i rytmu zajaśniał od razu na firmamencie literackiego świata — zrywając ostatnie ogniwa łączące go z życiem współczesnem. On chciał widzieć w ludziach uosobione Piękno, tymczasem oni zasklepieni w skorupie egoistycznuch dążeń, rzadko kiedy potrafili wznieść się myślą ku tym zawrotnym wyżynom. Stąd ma swój początek ów uśmiech heinowski w wierszach, gdy mówić mu przyjdzie o życiu ludzkiem. Na takiem podłożu zrodził się ów dyssonans między nim a społeczeństwem — dyssonans, który się już zarysowuje jaskrawo w drugim tomiku poezyj »Z ponad mogił«. Podczas gdy społeczeństwo polskie po upadku powstania styczniowego odwróciło oczy od haseł romantycznych, żyjąc wskazaniami pozytywizmu — Felicyan nie zapomina o ideale sztuki jasnej, czystej, nieskalanej brudem powszedniości, który już w pierwszym tomiku wyraźnie zaznaczył. On »sobie spiewa nie komu« — dla siebie buduje gmach myślowy, w którym królują Hannibale, Leonidasy, Sobiescy, Koreccy i inni. Pieśni »Z ponad mogił« bohaterów, z dawnej przeszłości ludzkości wyczarowane — zrywają z jednej strony z płytkością życia współczesnych mu ludzi — z drugiej strony dają obraz marzeń oraz ideałów Felicyana. Przecudnym językiem i stylem maluje życie bohaterów, oddając Piękno ich postępowania.

Drugi tomik pieśni Felicyana stanowi ważny moment w rozwoju jego twórczości. Poeta zrywa z otoczeniem i jego hasłami, zamyka się w sobie, stwarza świat własny, zaludniając go postaciami, które najlepiej odpowiadały jego postulatom Piękna — słowem — Felicyan zwraca oczy w przeszłość ludzkości, czytając równocześnie w księdze przyszłości.

Przyroda, jej tajnie, jej harmonia i piękność — niejednokrotnie zniewala go do rozmyślań. »Odgłosy z gór« są najlepszym dowodem, do jakiego stopnia potrafił Felicyan wczuwać się w Piękno przyrody, czerpiąc z niej otuchę do dalszego życia.

Twórczość Felicyana jako poety — zamykają »Świstki Sylena«, »Meandry«, oraz »Pieśni spóźnione«.

W »Świstkach« maluje człowieka przyszłości — szydząc po heinowsku ze słabostek płytkiego życia. Humor tych utworów jest tak subtelny, że dopiero po głębszem zastanowieniu, potrafimy wniknąć w tajnie myślowe twórcy. »Meandry« są zbiorem myśli rzucanych na papier dorywczo; one najlepiej oddają sposób myślenia oraz ideały Felicyana. »Pieśni spóźnione«, to ostatni tomik, w którym zamknął resztę swych utworów.

Oprócz tego pracuje Felicyan na innych polach twórczości. Jego powieści — chwilowo cieszą się nawet uznaniem u współczesnych — gdyż akcessorya tworzenia harmonizują wyśmienicie z treścią omawianą. Także na niwie dramatycznej sylwetka twórcy zarysowuje się wyraźnie przez dziewięć dramatów, przy których tworzeniu byli dlań przewodnikami tragicy greccy, Calderon, Szekspir i Hugo. Tłumaczy nadto autorów klasycznych, przekłada częściowo dzieła trójcy poetów włoskich, Dantego, Petrarki i Ariosta, przyswaja naszej literaturze utwory Huga i Ucharda. Także jako recenzent i krytyk zajmuje niepoślednie miejsce w naszej historyi literatury. Do dziś nieprzestarzale są jego studya z okresu złotego naszej literatury — on pierwszy otworzył nam oczy na piękno utworów amerykańskiego samotnika Poego. Słowem pracuje jak widzimy we wszystkich możliwych dziedzinach — wszędzie wyróżniając się dodatnio na tle niedorastających go śpiewaków.

A jednak — zapomniano o nim.

Felicyan wiedział, że »przyszedł nie w porę« — jego horyzont myślowy nie harmonizuje z dążeniami mas; wiedział, że potrzeba mu innych słuchaczy, że niezrozumienie go jest tylko chwilowem. Dlatego też nie wyciągnął nigdy ręki w stronę krytyków z prośbą o dobre słowo.

Co dzisiaj nas uderza przy czytaniu jego utworów i co wróży Felicyanowi życie nieśmiertelne — to jego cudny język i styl, żonglerstwo rymów i rytmów, oraz świat myśli, w którym zamknął swój ideał. Na doniosłości tych zalet nierozumiano się przez czas długi — jednakże spodziewać się należy, że z jego śmiercią skończy się ta obojętność i apatya dla tak wielkiego poety. *J. P.*

KORESPONDENCYE.

Warszawa.

(Ogólne uwagi o stanie życia wśród zorganizowanej młodzieży w Królestwie polskiem).

Rysem znamiennym polskiego życia publicznego jest zwłaszcza w ostatnich 10-ciu latach niezwykła przewaga form i metod organizacyjnych nad treścią t. j. podstawami ideowemi. Bez względu na bliższą analizę tego objawu, stwierdzić musimy oprócz ogólnej jego niemoralności, nadzwyczaj ujemny wpływ na postęp i rozwój życia publicznego.

Niestety rys ten bardzo silnie zaciążył także na życiu młodzieży i jakkolwiek przyczyny są tutaj nieco odmienne, to szkodliwość nie jest wcale mniejszą. Przecież mamy obóz »przekonaniowy«, którego jedyną racyą bytu jest utrzymanie przeżytej formy organizacyjnej.

Klęski tej nie uniknęła zorganizowana młodzież szkolna Królestwa polskiego.

By przyczynę tego pojąć, sięgnąć musimy głębiej, zrozumieć rolę zorganizowanego życia młodzieży szkolnej.

Doniosłość społeczna organizacyi nie leży bynajmniej w odgrywaniu czynnej roli dziś i braniu udziału w bieżących wypadkach społeczno politycznego życia narodu, lecz w wychowaniu młodzieży w atmosferze silnego życia ideowego, oraz rozwijaniu w niej zdolności do przyszłego czynnego życia obywatelskiego.

Jeżeli zaś młodzież zorganizowana pojmuje zadania swe opacznie, może nastąpić kryzys, który albo wysiłki jej skieruje na właściwe drogi, albo ją całkowicie wypaczy.

Do niedawna jeszcze młodzież szkół średnich w Królestwie brała czynny udział w życiu publicznem. Przed strajkiem walczyła z wpływami swych »wychowawców« w szkole rosyjskiej i z całym systemem szkolnym. Była to jednak konieczność, którą zatem sądzić należy z innego punktu widzenia. W roku 1905 garnęła się tłumnie do pracy politycznej. Rezultaty takiego pojmowania swych obowiązków musiały sprowadzić skutki ujemne. Twórcza bowiem praca w rozwijaniu myśli politycznej nie leżała w możności szkolnej młodzieży; musiała więc ona ograniczyć się do pracy agitacyjnej, bardzo silnie wyjaławiającej i wyłącznego bezowocnego zajmowania się sprawami bieżącemi, które dają dużo doświadczenia, lecz nie sprzyjają ani rozwojowi umysłowemu, ani kształtowaniu charakteru jednostki.

Z chwilą gdy ruch dem.-narodowy, z którym młodzież narodowa ściśle była związana, zaczął bankrutować, gdy rozpadły się wszelkie organizacye narodowo polityczne, będące terenem działalności politycznej młodzieży, powinien był nastąpić zupełny zwrot w działalności organizacyi, w kierunku wzmocnienia życia wewnętrznego. Postępował on jednak zbyt wolno, należycie pojmowany

przez bardzo nieliczne jednostki. I tu raz jeszcze zaznaczył się zgubny wpływ politycznej przeszłości organizacyi młodzieży i jej zbyt ścisłego związku z kwestjami bieżącemi. Wśród przewodników ideowych młodzieży ze stronnictwa dem.-nar. zapanowała ideowa dezorjentacya i wynikające z braku myśli jedyne dążenie do zachowania form organizacyjnych. To samo mniej więcej działo się w środowiskach młodzieży, która aczkolwiek zrozumiała niewłaściwość poprzedniej swej działalności, jednak gdy przyszło do rozpoczęcia wewnętrznej pracy ideowej nie wiedziała ani na czem ma polegać ta praca, ani w jaki sposób należy ją prowadzić. Daje się więc uczuwać brak podstaw realnego istnienia organizacyi Gdzie słaba jest świadomość ideałów i pragnień, które muszą być podstawą i celem życia zrzeszonego, tam sama organizacya będąca środkiem — staje się celem. Całe życie zorganizowane, a nadewszystko wychowywanie, kształuje się pod kątem widzenia mechaniki organizacyjnej. Tak więc w organizacyach młodzieży Królestwa miarą oceny wartości jednostek, stała się ich zdolność formalnego przodowania innym, niezależnie od umiejętności wpływania na podniesienie intensywności życia umysłowego i ideowego środowiska Świadomość głębszych zadań wychowawczych, zmierzających do rozwijania i kształtowania psychologii członków minimalna; poczucie tych obowiązków u »kierowników« wprost żadne, a natomiast nienormalne rozwinięcie się instynktów władczych. Z drugiej strony bałwochwalczy kult samej organizacyi jako takiej i dążność do utrzymania nietkniętemi jej ram, choćby za cenę bezładu myślowego i ideowego.

Rutyna w tym kierunku tak wielkie uczyniła postępy że gdy wreszcie pod wpływem budzenia się nowego ruchu wśród młodzieży, postanowiono, konstatując fakt, że źle się dzieje w organizacyach Królestwa, przedsięwziąć reformę, w rezultacie ograniczono się do zabezpieczenia się od wpływów tych, którzy organizacyę całkowicie do upadku chcieli zepchnąć. zaś reformy polegającej na postawieniu w miejsce dawnych fałszywych wartości, nowych, mających uzdrowić nienormalne stosunki, nie przeprowadzono i w przeważnej części niepojęto po dziś dzień, pomimo dobrych chęci.

Bezduszność jest i dziś jeszcze cechą organizacyi Królestwa, przyczyną zakestniałości, jaka charakteryzuje stosunek młodzieży do życia jawnego i jego zadań.

Czas najwyższy zrozumieć zło i jego przyczyny i przystąpić do budowania nowego życia bez względu na to, jak na tem wyjdą stare formy.

Czas postawić na miejsce fetysza organizacyi postulat wychowania jednostki, aby się stała zdolną do podjęcia i rozwiązania tych zadań, jakie proces historycznego rozwoju naszego narodu nakłada na obecne pokolenie. *C. Z.*

Czerniowce, listopad 1910. (Wszechnica).

Poprzednia korespondencya z Czerniowiec malowała tylko życie młodzieży szkół średnich, nie omawiała zaś młodzieży akademickiej. Obecnie będę się starał przedstawić nasze stosunki akademickie.

Istnieje tu wszechnica o charakterze wybitnie niemieckim (najgorsza ponoś w całem państwie, jedynie na uniwersyteckim poziomie stoi tutaj germanistyka). Wszechnica jak wspomniałem ma charakter czysto niemiecki — Rusini i Rumuni posiadają tylko kilka katedr, Polacy żadnej, choć np. w ostatniem półroczu było na 1000 słuchaczy żydów 418, Niemców 150, Rumunów 20), Rusinów 130, Polaków 70. Młodzież polska poczyniła w roku przeszłym starania o katedrę języka i literatury polskiej i ... otrzymała zapewnienie, że senat akademicki o tem pomyśli. Przy tem popełniono błąd zasadniczy, że nie zażądano lektoratu języka polskiego (senat był skłonny zadość uczynić temu żądaniu), bo faktycznie trudno znaleźć docenta, któryby chciał się zakopać w takiej dziurze, jak nasza »stolica«, jak również funduszy na utrzymanie dla niego, pomijając już niechęć rządu i przeszkody jakieby on czynił.

Młodzież akademicka tutejsza jest dostosowana świetnie do uniwersytetu. Bezmyślna, płytka, grupuje się po przeróżnych Burschenschaftach i Corps'ach (jest ich 11), gdzie »bujne, młode« wiedzie się życie, pijąc, bummlując i pojedynkując się. Na naukę i pracę niema czasu. Praca ta istnieje w kilku towarzystwach narodowych rumuńskich, ruskich i polskich, ale i je ubezwładnia wpływ uosobionej w burschenschaftach „kultury« niemieckiej Rusini jednak i Rumuni są o tyle szczęśliwi, że siły ich odświeża ciągły napływ młodzieży z Galicyi i Rumunii — nam tego brak.

Młodzież polska grupuje się w założonem przed 35 laty »Ognisku« (członków około 40) w nowopowstałej »Lechii« o której niżej napiszę (czł. ok. 8) lub w międzynarodowych »Corps'ach«. Decydującym czynnikiem w życiu młodzieży polskiej jest »Ognisko«. Skupiając w sobie jedynie młodzież polską przez lat 35, utrzymując się w najtrudniejszych warunkach (były chwile, że miało po 3—4 czł.) i chwilami kierując całem życiem Polonii czerniowieckiej, wyrobiło sobie w społeczeństwie poważne stanowisko.

Teraz wskutek odrodzenia starszego społeczeństwa rola „Ogniska" zmalała, co zresztą jest faktem dodatnim, ograniczając się do cokolwiek słabego udziału w pracach tego społeczeństwa. Rozwinęło natomiast pracę wśród młodzieży. W roku zeszłym odbyły się pierwsze na tutejszej wszechnicy wiece młodzieży polskiej w sprawie katedry polskiej, zajść na uniw. lwowskim, pomijania Polaków w sprawozdaniach rektorów, protest przeciw temu 2. XII. 1909. Ostatnia sprawa również jak i sprawa katedry, została poprowadzona mylnie i niekonsekwentnie. Po ostrym proteście i ostrych »niezłomnych« rezolucyach poczęliśmy się nieco cofać, pod wpływem spo-

łeczeństwa, które nie udzieliło nam dostatecznego poparcia i ze względu na kolegę, któremu groziła relegacya z uniwersytetu i utrata wszelkich środków do życia (co się zresztą stało tego roku) i w rezultacie uzyskaliśmy piękny akt — bardzo problematycznej wartości, nie obowiązujący senatu do niczego. Pozatem w roku zeszłym starano się rozwinąć życie towarzyskie i pracę wewnętrzną, oraz pracowano nad młodzieżą szkolną. Wszystko to jednak rozwinęło się dopiero w tym roku, kiedy żywioły bardzo niepożądane w »Ognisku« przesiąknięte wpływami burszowskimi, zrobiły secesyę i założyły »Lechię«. Za pomocą szumnych haseł wciągnęli ci ludzie do „Lechii" kilku młodych chłopców i dalej agitują »fundując« ludziom pijatyki i inne jeszcze moralniejsze zabawy. Statut ich zawiera kilka punktów czysto burszowskich, praktyka tylko takie, i niezadługo pewnie ozdobią głowy czapeczkami. Przedstawiają oni nadzwyczaj groźne niebezpieczeństwo wobec zdemoralizowania i zburszenia młodzieży szkolnej, którą ich tryb życia może bardzo łatwo pociągnąć. Poznał się na wartości tego towarzystwa rząd krajowy, zatwierdzając im statut w 24 godzin . . . To jednak stało się bodźcem do tem intensywniejszej pracy dla »Ogniska«, które zakreśliło sobie na ten rok bardzo szeroki program działania konsekwentnie w czyn wprowadzany.

Na skutek tego zakwitło bujne i poważne życie — a »Lechia«, która prawdopodobnie opóźni zupełnie odrodzenie młodzieży polskiej o lat kilka lub kilkanaście, która zabagni jeszcze bardziej i tak już smutne stosunki wśród młodziezy, twierdzi, że jest to jej zasługą. Możliwe . . .

Wogóle widać u nas rozmach i chęć do pracy, zrozumienie smutnego stanu w jakim się znajdujemy, ale brak nam ludzi, mogących podołać całej pracy. I praca nasza nie wyda pożądanych owoców, dopóki nie otrzymamy jak Rusini i Rumuni pomocy z innych dzielnic Polski, lub nie doczekamy się abituryentów mającego powstać w roku przyszłym gimnazyum polskiego, bo tu i najlepsi są tylko wychowankami szkoły i »kultury« niemieckiej co ogromnie zmniejsza siły . . . T.

Lwów. Wyższa Szkoła Lasowa.

Korespondencja niniejsza będzie miala charakter specjalny; celem jej bowiem ma być nietylko poinformowanie czytelników »Zarzewia« o tem, co się w szkole naszej dzieje, lecz w równym stopniu zwrócenie uwagi sfer miarodajnych na pewne niewłaściwości, które z łatwością możnaby przy pewnych staraniach całkowicie usunąć.

Szkoła nasza, jako taka, różni się pod wielu względami od innych środowisk naukowych i rolę jej rozpatrywać możemy i po-

winniśmy nie tylko z punktu widzenia fachowości, powinniśmy pamiętać, iż ci wszyscy, którzy szkołę naszą ukończą, całe swe życie spędzą na wsi' wśród ludu, gdzie tyle pracy podjąć należy, gdzie najpoważniejsze sprawy są zaniedbane z powodu braku odpowiedniego kierownictwa. O tym pamiętać mamy my, ucząca się młodzież, nasi zaś kierownicy szkolni powinni dołożyć wszelkich starań, aby do tej pracy odpowiednio nas przygotować.

A pod tym właśnie względem możnaby zrobić kilka zarzutów; jakkolwiek więc autor niniejszej korespondencji wcale nie jest kompetentnym w rozstrzyganiu kwestji mniej lub więcej ze szkolnictwem fachowem związanych, to jednak uważa on, iż oddawna już mniemanie o przysłowiowych dwóch synach, mądrym i gospodarzu, stracć powinno całą swą słuszność. Dlatego też przestrzegać winniśmy, aby ci, do których kierownictwo szkołą należy, poświęcali jej więcej uwagi, niż to może dzieje się obecnie, a to tymbardziej iż jest to jedyna leśna szkoła polska.

Wykłady na roku 2-gim i 3-cim, jakkolwiek wcale nie bez zastrzeżeń, są jednak w całości zadowalające, znać po nich, że i wykładający i słuchacze rozumieją w zupełności swoje zadania, panuje tam atmosfera właściwa, gdyż oba te lata posiadają charakter ściśle fachowy. Lecz jest rok t zw. przygotowawczy, pierwszy i ten właśnie prawie że w połowie przepisanych wykładów woła o pomstę do nieba. Spora ich część, to doprawdy rzeczy, mogące przyprawić o morską chorobę, nawet najcierpliwszych. Oczywiście, od słuchacza wymaga się, aby wszystko umiał na pamięć, nie zmieniając nawet wyrażeń, dlatego też zapewne pedagog odczytuje żywcem podręcznik szkolny z charakterystycznym chrząkaniem i dziwacznemi niby wyjaśnieniami rzeczy przeczytanych. Tak stoi przyroda. Lecz nie myślcie, iż wszyscy nasi profesorowie tak źle wykładają, o nie! jeden z panów np. umie już podczas czytania przestawiać wyrazy lub opuszczać nawet, a robi to tak wprawnie i prędko, że niktby tego lepiej nie potrafił. To wykłady polskiej literatury, są one tak zachwycające, iż podobnych nie można było spotkać w szkołach rosyjskich, którym najwięcej chodziło o »czynienie wstrętów« pisarzom polskim? No, a ponieważ leśnikom, chcącym produkcyjnie i ze znajomością rzeczy pracować, potrzebna jest znajomość niemieckiego, czytamy więc „Pieśni o Nibelungach“ — aczkolwiek bardzo niewielu uczniów dorosło do tego.

Tłómaczenia nasze mają jeszcze jedną »dobrą« stronę, a mianowicie odrywają od powszedniości życia tych przyszłych leśników — ludzi w zawodzie praktycznym i materjalizowanych, w prowadzają ich w obłoki i dają im odczuć piękno poezji niemieckiej — a że droga do tego prowadzi tylko i jedynie przez słownik bardzo obszerny, to nie jest chyba winą wydawcy słownika. Nauka tak prowadzona nie przynosi żadnych dodatnich rezultatów. Niektóre jednak przedmioty stoją całkowicie na wysokości zadania, tak n p, matematyka, fizyka, chemia, rysunki techniczne, a szczególniej wstęp

do leśnictwa, traktowane są z wielką znajomością rzeczy, wypada więc tylko życzyć sobie, aby i reszta naszych kierowników, wkładała w swój zawód choć połowę tej pracy, co profesorowie wykładający przedmioty tylko co wymienione.

Tyle co do samych wykładów. Jeżeli zaś chodzi o stosunek władzy bezpośredniej t j. Dyrekcyi do nas, to życzyćby sobie należało, aby zwracano uwagę nie tyle na sposób myślenia jednostek, ile na fakt, co one do szkoły wnoszą i z czem ukończyć ją pragną. Wprawdzie szkoła nasza nie posiada wszystkich akademickich przywilejów, lecz niechaj milej widziani będą w niej ludzie zdolniejsi, rzutniejsi, niż ci, co decydują się zostać leśnikami z konieczności, niech szkoła nie zmusza uczniów do krycia się ze swą opinią, boć wychowywać powinna ona nietylko leśników, ale równocześnie i ludzi — Polaków, którzy powinni wnieść swą cząstkę do ogólnego dorobku kultury narodowej. Że stosunek Dyrekcji do młodzieży jest niewłaściwy, świadczy choćby to, iż takie rady ze strony kolegów, jak „nie mów tego, bo nie dostaniesz zapomogi" — »nie rób tego bo nie zdasz egzaminu« — są na porządku dziennym i należą do przysług koleżeńskich, wyświadczanych przez tych co już »widzieli« albo nawet sami doświadczyli wiele. Ma się wrażenie, iż Dyrekcya ma na celu jedynie załatwienie spraw formalnych i strofowanie, nie odczuwa się żadnego kierownictwa moralnego, które w dotychczasowych przynajmniej warunkach jest bezwarunkowo konieczne; przeciwnie, Dyrekcya neguje potrzeby nawet usiłowań, mających na celu grupowanie młodzieży bez względu na zabarwienie »partyjne«, skrępowanej paragrafem przepisów, który zakazuje nam należenia do jakiejkolwiek instytucyi akademickiej za wyjątkiem »cenzurowanego« przez Dyrekcyę »Tow. Wzajemnej pomocy słuch. leśnictwa«, czujemy, iż każdy, kto zechce w jakikolwiek bądź sposób oddziaływać na nieliczne choćby grupki, będzie bardzo niemile widziany, powiedziałbym nawet więcej, ułatwia się takim ludziom wystąpienie ze szkoły. Jako illustracyę, wykazującą konkretnie postępowanie naszej władzy szkolnej, przytoczę uwagę następującą: jakkolwiek koledzy, przyjeżdżający na studya z Królestwa, odpowiadają w zupełności wszelkim wymaganiom, tak co do poziomu wykształcenia, jak i inteligencyi, jakkolwiek w życiu ogólno — koleżeńskim, odgrywają oni znaczną rolę dzięki zdolnościom organizacyjnym i zaletom towarzyskim i prawie że wyłącznie pracują we »Wzajemnej Pomocy« są jednak tak »gościnnie« przyjmowani, że im tylko robi się trudności przy wstępowaniu, a podczas wykładów opowiada się, że królewiacy to element burzliwy.

Nic więc dziwnego, że szkoła o tym charakterze nie daje pola do wytworzenia głębszych stosunków, bodaj koleżeńskich tylko, organizacyi, poświęconych pracy nad rozwojem ideowo - umysłowym niema zupełnie, a istniejące »Tow. Wzajemnej Pomocy słuchaczów leśnictwa« jest jedyną instytucją, humanitarną ma ono na

celu pomoc materjalną — ale bynajmniej nie służy ku pogłębieniu wiadomości o charakterze ogólno-narodowym, których szkoła zupełnie nam nie daje Nie wiadomo jednak, czy w tym wypadku, chłodząco wpływa obecność Kuratora, czy też inne jakie względy, faktem jest tylko, iż Towarzystwo nie wystarcza ludziom o szerszych poglądach; wprawdzie jest ich nieliczna garstka, lecz w każdym razie liczyć się trzeba z tem, aby takie jednostki nie ginęły. Stowarzyszenia akademickie, niekrępowane w swych swobodach, powinny z całą gościnnością ofiarowywać się, co więcej, powinny same starać się nawiązać stosunki z naszą szkołą; dotychczas jedynie »Życie« posiada u nas swych reprezentantów.

Chcąc, aby dzielniejsze jednostki nie ginęły wśród ogółu, robiącego wrażenie zbieraniny wypędków i nieuków o zastraszająco niskim poziomie moralnym i etycznym, bez inteligencyi, a nawet bez zwykłego towarzyskiego obejścia, należałoby gorliwie zająć się nimi, uważam bowiem, iż najwięcej bodaj należałoby poświęcić pracy tym, co w przyszłości wśród ludu pracować będą, winno się pamiętać o tem, aby wszyscy oni mieli wszczepione zasady dbania o dobro ogólne; może praca taka natrafiłaby na razie na pewne trudności, jednak ze względu na jej doniosłość, podjąć ją należy koniecznie.

Czesław N.

Złoczów, w listopadzie.

Miasto wschodnio-galicyjskie o ludności mieszanej z swą nędzą i szarością życia. Młodzież — a mówimy przedewszystkiem o młodzieży polskiej — żyje wśród społeczeństwa, którego cechy ogólne wszystkim znane: niemoc duchowa, patryotyzm odświętny, upadek moralny.

Tej bezdusznej atmosferze nie uległa widocznie młodzież, skoro wśród niej wre, burzy się, kotłuje. Zróżnicowanie wśród tutejszej młodzieży ogromne: ukraińcy, moskalofile, syoniści, socyaliści zjednoczeniowi, promieniści, tekowcy, niepodległościowcy. O ile jednakowoż ruch ten zaznaczył się taką rozlewnością, o tyle brak mu w większości organizacyj zasadniczego podłoża, na którem mógłby się rozwijać: wyrobienia ideowego.

Wśród ukraińców, syonistów, zjednoczeniowców panuje krzykactwo agitacyjne i zaciekłość partyjna, czego następstwem zanik wszelkiego życia prawdziwie ideowego oraz niemowlęctwo umysłowe. Promieniści stanowią grupkę poważniejszą, jakkolwiek niejednolitą; tworzą ją bowiem zbiegowie z różnych organizacyj. A co się najbardziej mści na nich, to zupełny brak wśród nich ludzi silnego charakteru.

Życie wewnętrzne nasze tj. młodzieży niepodległościowej, mimo niekorzystne warunki, w jakich się rozwija, wykazuje zna-

czny postęp, dorobki naszego działania pokaźne. Nie mówimy tego iżbyśmy nie zdawali sobie sprawy z braków, jakich i u nas można by dopatrzeć. Dążeniem jednak naszem i to nie bezowocnem usuwać je i stworzyć ognisko, któreby skupiło dusze naprawdę młode, silne, zdrowe. Pragniemy, aby płomieniem idei rozgorzały serca nasze, by hart i moc duchowa i fizyczna stały się naszą własnością. Wierzymy że życie dla idei stworzy nam młodość »górną chmurną« !

Gimnazjum złoczowskie jako uczelnia nie przedstawia typu dodatniego. Niezbyt zasobne w wybitniejsze siły, ani też należycie wyposażone w środki naukowe. Stosunek młodzieży do grona nanauczycielskiego na ogół oziębły.

Ruch naukowy pozaszkolny, ogniskuje się w Czytelni gimn. Całemi latami była terenem popisów patentowanych »wielkości« naukowych i literackich. Nie służąc więc ogółowi młodzieży, nie mogła prowadzić rzetelnej pracy i rozwinąć się w odpowiednim kierunku. Z tej pleśni postanowiliśmy ją wyrwać, nadać jej rozmach i stworzyć z niej istotną placówkę naukową. Usiłowania nasze powiodły się, mimo iż mieliśmy wiele trudności do zwalczenia. Świadczy zaś o tem ruch obecny w Czytelni. Te odłamy młodzieży, które od pracy w roku przeszłym usunęły się, poznając błędne swoje postępowanie, postanowiły obecnie pracować i przeciwstawić własne siły naszym. Zwrot ten jest najlepszym dowodem uznania naszej siły moralnej i umysłowej. *A. J.*

Oceny i sprawozdania.

Maurycy Mochnacki: **„Pisma“** po raz pierwszy edycyą książkową objęte — wydał i przedmową poprzedził Artur Śliwiński. (Lwów nakł. księg. B. Połonieckiego, 1910).

Jest rzeczą powszechnie stwierdzoną, że każdy prąd dziejowy, kulturalny czy polityczno-społeczny, wstępując w szranki historyi, stara się znaleźć w ubiegłej, minionej dobie Pracy ludzkiej poprzedników i antenatów, o którychby mógł oprzeć swój trud mozolny i wysiłek. A przebija się w tem nietylko dążność do próżności, do chełpienia się gloryą obcych bojów, zwycięstw, błogosławionych myśli i wyników ale naturalna potrzeba znalezienia głębokiej, gromami posażnej pobudki do nowej, owocnej działalności, znalezienia wzoru, któryby jak hasło gromkie wzywał do nowych nieustannych zmagań i poczynań. Z takim wzorem, takiem hasłem dla obecnego pokolenia, Odrodzenie wszczynającego, jest ta epoka Dziejów Narodu, którą zapowiedziały cezarowe orły Napoleońskie, którą wypełniły prace wileńskiej młodzi podjęte pod znakiem „Ojczyzny nauki i cnoty“, tajemnicze a poważne spiski koronacyjne,

męka Łukasińskiego, Noc Listopadowa, bój powstańczy na odgłos zewu „Hej kto Polak na bagnety“ i daleka, smutna, bezdomna i przebolała tułaczka na Emigracyi. Myśl spragniona i uczucie zwracają się w te czasy... Oto praca skupiona i poważna historyków wydobywa na światło dzienne postacie i czyny ich, pyłem i popiołem pozytywnych zabiegów w mgłę zapomnień usunięte. Wyłaniają się promienne postacie Sułkowskich, Dąbrowskich, Poniatowskich, Łukasińskich, Worcellów i... Mochnackich. Maurycy Mochnacki, znany przeważnie jako pogromca klasyków, potężny stylista i subtelny literat, a przytem zawichrzony działacz polityczny, autor nieco za subjektywnej (!) „Historyi powstania“ w 1831 r. ujawnia się nam obecnie dzięki pracom Śliwińskiego, Kucharzewskiego i świeżo Szpotańskiego, jako świetlana postać genialnego Wodza-miłośnika Narodu, trybuna ludu na nowe, lepsze życie wiodącego, wcielenie nowej odrębnej kultury i epoki dziejów narodowych w walce z starą, cofniętą. Niestety, brak nam dotychczas pełnego, wyczerpującego wydania wszystkich jego pism. Stare edycye wyczerpane i niezupełne, dostają się przeważnie w ręce zawodowych badaczy, historyków literatury i dziejopisów — ogół, któremu mękę, smutek i ból swego żywota Maurycy poświęcił, tworu Jego nie zna, zapomina o nim... Więc dobrze zrobił p. Śliwiński, iż wstępując w ślady prof. Dobrzyckiego, który już przed paru laty ocenił ważność tych drobnych studyów i artykułów autora „Literatury polskiej“ wydał w obfitym tomie te prace Mochnackiego, które w książkowej edycyi dotychczas się nie ukazały, że niejako wypełnił materyalnie swą płomienną monografię, że okazał ciągły, nieustający rozwój geniusza Jego, że ujawnił w blasku geniusza tego wszechstronność moc i potęgę imperatywną... Zamieszczone prace podzielił na cztery części: Do pierwszej należą studya literackie, wśród których na szczególniejszą uwagę zasługują ze względu na wpływ i znaczenie prace: „O duchu i źródłach poezyi w Polsce“ „o sonetach Mickiewicza“, „Niektóre uwagi nad poezyą romantyczną z powodu rozprawy Jana Śniadeckiego, o pismach klasycznych i romantycznych“, z powodu rozprawy Mickiewicza. „O krytykach i recenzentach warszawskich“ i t. p. Studya te zawierają w zarodku niejako te myśli, które potem bujnie i w pełni całej zapłodniły krytykę polską dziełem o literaturze polskiej w XIX. w. Część druga obejmuje krytyki i recenzye teatralne, ujawniające w Mochnackim bystrego znawcę sztuki dramatycznej, znakomicie odczuwającego i rozumiejącego Szekspira; w dziale trzecim umieścił sprawozdania Mochnackiego z koncertów i przedstawień operowych, pozwalające nam uznać tę intucyjną wprost zdolność odczucia muzyki, tę wprawę i biegłość i znawstwo, jakiem czarował wirtuoz-polityk swych słuchaczy (ciekawe są w tym dziale notatki o Chopinie, w którym wyznaje talent w rzeczy samej genialny, godny podziwienia“ „nadzwyczajny geniusz muzykalny“, któremu danem jest daleko rozgłosić imię swoje). — wreszcie dział czwarty zawiera polemicznego charakteru najrozmaitszej, przygodnej często treści studya i prace nierzadko wynikłe z konieczności dziennikarskiej roboty. Książkę tę, której

treść dużo przynosi materyału zapomnianego i pomijanego, a zatem nieznanego do wewnętrznej biografii Maurycego Mochnackiego, polecamy gorąco kolegom do przeczytania. *M. K.*

Stanisław Przybyszewski: **Szopen a Naród**. (Spółka nakł. „Książka“ Kraków, 1910).

Wśród wielkiej powodzi rozpraw i prac, twórczości nieśmiertelnego Wieszcza-kompozytora Szopena w 100-letnią rocznicę jego urodzin poświęconych, na plan pierwszy wybija się rzecz Przybyszewskiego, którą znakomity poeta określa, jako li tylko osobisty, skromny wyraz zbożnego i pokornego hołdu, jaki żywi dla nieśmiertelnego wieszcza i Duszy chrobrego Narodu, której Szopen jest widomym objawem. I przez kilkanaście stronic wytwornie, bogato wydanej broszury płynie rwąca, chyża, uwielbieniem i zachwytem na widok Piękna unoszona myśl, odziana w przepyszny, poetyczny wdzięk czarowny Słowa, myśl, poszukująca związku między Duszą Narodu a przedziwną muzyką Szopena. Przybyszewski zaznacza, iż Europa, która z obojętnością przechodzi nad Polską, dziś upojona czarem Fryderykowych tonów zmuszoną jest uczcić w muzyce Jego zbolałą duszę polską, treść jego twórczości. Uznawszy bezwartościowość dociekań nad zewnętrznymi objawami życia artysty, wobec misyi ujawnienia geniusza narodowego w całej potędze, stara się wniknąć w wewnętrzną biografię twórcy, w tajniki Jego duszy, której jądrem, centrum najistotniejszem była miłość i tęsknota, smutkiem owiana do rodzinnej, bolem i nieszczęściami umęczonej Ziemi polskiej. Szopen zdołał przejąć w swą psyche ton zasadniczy rasy i narodu polskiego. Ton ten, który w muzyce ludowej najczyściej, ale zaledwie w kilku, kilkunastu tonach istnieje, rozrósł się w duszy Szpena w niepomierny, olbrzymi kwiat pełen królewskiej potęgi i chwały“ (str. 27). Genialny muzyk nasz stworzył sobie dla wydania skarbów własnej swej duszy, a zarazem dla ujawnienia treści Duszy Narodu, odrębny własny instrument t.j. Jego fortepian, „najgłębsza, niesłychanie skończona i niepojęta w swej bezskończoności projekcya duszy Szopena tej tajemniczej syntezy najistotniejszego bytu Narodu w tonie.“ (str. 29) i wygrał na nim przedewszystkiem dla spłacenia długu wdzięczności prostaczej, pierwotnej melodyi duszy polskiej „Mazurki“, przez autora broszury nazwane najgłębszemi i najszlachetniejszemi impresyami duszy Szopena. Następuje prześliczna, poetyczna interpretacya mazurka Op. 41, Nr. 1, wcielenia „wszystkich składanych pierwiastków duszy Szopena, Szopena-ludu, Szopena-ziemi“, As-Dur Poloneza, Fis-mol Poloneza i B-mol Sonaty, interpretacya, świadcząca o intucyjnem, genialnem odczuciu i zrozumieniu tworu szopenowskiego, o ukochaniu bezosobistem, nieujętem Piękna — a zarazem o miłowaniu przeogromnem Ducha Narodu, co dokonał w Szopenie „widomej inkarnacji, a teraz z spokojnym, królewskim majestatem może na Szopena wskazać „Patrzcie, tom ja!“ (str. 53). W książce tej złożył autor „Odwiecznej baśni“ jeden z najwznioślejszych i najpiękniejszych hołdów, jakie Naród w roku jubileuszowym Szopenowi składa. Kto chce ujrzeć kajanie

się Twórcy przed Majestatem Duszy Zbiorowej, kto chce się przysłuchać tajemnej Geniuszów rozmowie — niech weźmie do ręki tę książkę, niech ją zrozumieć i odczuć się stara. M. K.

Marius-Ary Leblond: **La Pologne vivante**. Paryż 1910.

Bywały czasy, gdy każdy objaw sympatyi dla sprawy polskiej w opinii europejskiej, notowano jako ważne plus w bilansie narodowym. Czasy zmieniły się. Dziś do objawów sympatyi nie przywiązujemy tak wielkiej wagi. Dziś chodzi o to, by sprawa nasza spotykała się nietylko z sympatyą, ale i ze zrozumieniem.

Pod tym względem opinia zagraniczna, a zwłaszcza francuska wiele już zgrzeszyła. W dziełach i wzmiankach Francuzów o Polsce spotykaliśmy albo rażącą wprost nieznajomość naszych stosunków, albo tendencyę zużytkowania Polski jako pola doświadczalnego do nowych metod politycznych i tendencyi społecznych. Tak n. p. Rousseau udowadnia, że Polska stwierdza możliwość stosowania w życiu jego teoryi kontraktu społecznego, a słynny Raspaile uważa Polskę za kraj, w którym znajdowało idealne zastosowanie hasło czystego republikanizmu, a był zaczątek ustroju komunistycznego.

Powierzchowne, niedokładne, czasem wprost fałszywe informowanie opinii publicznej o Polsce przez publicystykę francuską dotarło do czasów ostatnich. Dawało się to zauważyć n. p. w czasie obchodu grunwaldzkiego. Nie mówiąc już o tem, że nie umiano ocenić właściwej tendencyi politycznej obchodu — prasa francuska była wprost w kłopocie podania jakichś choćby elementarnych wiadomości o Polsce I tak w jednym z poważnych pism illustrowano artykuł o Polsce mapą, z której można było wyczytać, że Polska graniczy na południe z Rumunią, a Wołyń znajduje się w zaborze... pruskim.

Dzieło Leblondów nie ma tej zasadniczej wady, aczkolwiek, i ono nie jest wolne od pewnej tendencyjności. Kwestyi katolicyzmu poświęcają prawie $^1/_4$ część swojej książki; odnosi się stąd wrażenie, że książkę o Polsce, o bohaterskiej obronie katolicyzmu piszą dla odpadającej od kościoła Francyi. Autorowie zarzucają dotychczasową metodę pisania o Polsce na podstawie memoryałów, jak pisał Rousseau lub tworzenia faktów i dat historycznych. Nie piszą tylko z sympatyą, jak n. p. odpowiedzi na ankiety „Krytyki“ i Sienkiewicza — lecz okazują również pewną znajomość naszych stosunków. Znają kilka miast polskich, przypatrywali się bliżej wsi polskiej, mówili z przedstawicielami wszystkich klas i stanów.

Zadziwia nas dokładne odtworzenie dziejów ucisku narodowego w Prusiech i Rosyi już od czasów Fryderyka Wielkiego i Katarzyny II., znajomość literatury polskiej nie tylko klasycznej, ale i najnowszej umiejętne przeciwstawienie zdrowej kultury polskiej kulturze zagranicznej. Cechy charakteru polskiego tłumaczą walką o byt narodowy, jaką społeczeństwo polskie systematycznie od przeszło wieku toczy, przyznają, że ucisk ze strony państw zaborczych bardzo silnie wpływa na zmianę charakteru naszego. W kwestyi, dotyczącej narodowego bytu wchodzą dość głęboko, wchodzą nawet w dziedziny nie dla

każdego Polaka znane i dostępne. Zastanawiają się nad politycznem znaczeniem tajnych organizacyi młodzieży akademickiej i szkolnej.

Mimo to są pewne braki i niedomagania. Traktuje się nas jako naród słaby, rasę piękną, przywiązaną do ziemi — ale rasę Wenedów. Nasz rewolucyonizm stworzony został zdaniem ich przez ucisk. Gdyby nie ucisk, znajdowalibyśmy zupełne zaspokojenie naszych potrzeb duchowych w sferze nowożytnego życia kulturalnego i politycznego. Pod wpływem więc ucisku dopiero wychodzimy z ruin historycznych tradycyi, a wchodzimy w życie nowożytne. Autorowie nie widzą również poważnych zasobów sił, jakie tkwią w naszym ludzie.

Wogóle nie widzą, że ostateczną formą Polski żywej będzie Polska niepodległa — widzą jednak, że już dziś zdobywa się na cały szereg objawów życia, że dziś żyje, ma warunki istnienia w przyszłości. Powiedział Krasiński, że dawniej jedyną naszą lutnią był miecz, teraz po rozbiorach lutnia jest naszym jedynym mieczem. Sądzę, że cudzoziemiec czytając sympatyczną książkę Leblondów dojdzie do przekonania, że struny lutni na miecze stępiamy, że miecz stanie się znów wołającą do czynu lutnią. W tem pozytywna korzyść książki Leblondów. *A. B.*

Uwagi i rozglądy.

Młodzież przed sądem „Myśli niepodległej".

U wszystkich, ktokolwiek w Polsce w naszych czasach o młodzieży pisał, uderza ogromna powierzchowność obserwacyi jej życia, co w skutkach daje jeden zgodny chór skarg — mniej lub więcej nieusprawiedliwionych. Skarży się więc obóz konserwatywny, skarży się w ostatnich czasach narodowa demokracya i zgodny dwugłos narzekań tworzy „Myśl niepodległa" i p. Niemojewski — z p. Jeske-Choińskim i „Kroniką powszechną". I choć każdy z innych wychodzi założeń, czego innego w gruncie rzeczy od młodzieży wymagając i pragnąc ją widzieć ukształconą na obraz i podobieństwo swoje, zgoda panuje w ostatecznych, silnie stronniczością zaprawionych o młodzieży sądach.

Oskarżenia, jakie wytacza „Myśl niepodległa" uniwersyteckiej młodzieży w Galicyi, streszczają się w tem: młodzież politykuje, a nie uczy się. Na pozór dużo w tem prawdy; bo w istocie zagadnienia społeczno-polityczne i problemy czysto działawcze budzą życie i dosyć powszechne zainteresowanie i to prawda, że dużo w młodzieży naszej skostnienia politycznego, które graniczy — a często się

pokrywa — z duchowym niedorozwojem. Lecz z drugiej strony stanowczo należy sprostować nieuzasadnione twierdzenie, jakoby ideowo-polityczne życie młodzieży było tylko marną miniaturą tego, co się dzieje w starszem społeczeństwie; tak przeważnie było, tak jest dotąd w pewnej mierze, ale krzywdą jest zarzut taki, wystosowany w chwili obecnej pod adresem całej „politykującej“ — wedle nomenklatury „Myśli niepodległej“ i sp. — młodzieży. I szkoda, że prokurator młodzieży z „Myśli niepodległej“ nie przyjrzał się bliżej tej jej „polityce“, bo ujrzałby wtedy wiele uczuć i wiele pierwiastkowych może -- myśli społeczeństwu starszemu zgoła obcych, oraz przekonałby się, że „polityka“ młodzieży jest w wielu wypadkach — tylko ideowością; a nadewszystko szkoda, że oskarżyciel ów nie wglądnął wcale w przyczyny tego „rozpolitykowania“; zobaczyłby bowiem, że wiele trzeba tu złożyć na karb warunków polskiego życia publicznego, a jeśli źle jest i skoro szuka się winy, to lwią jej część ponoszą podobni jemu prokuratorowie i przeważna część społeczeństwa, które swym społecznym bezwładem i nieróbstwem zmusza młodzież do niezawsze dla niej pożytecznych działań.

A w tem stanowczo mija się „Myśl niepodległa“ z prawdą, kiedy mówi o braku ruchu umysłowego i wszelkich naukowych podstaw politycznych przekonań u „politykującej“ młodzieży; przeocza bowiem ten niedawny wprawdzie, ale dość już powszechnie znany zwrot w życiu umysłowem młodzieży, właśnie w kierunku naukowego uzasadniania jej ideowych wierzeń.

Możemy wraz z „Myślą niepodległą“ ubolewać nad tem, że nie było dotąd monografisty, któryby wartość zbiorowych wystąpień młodzieży zmierzył i ocenił i że nie były jej dostępne materyały odnośnie do umysłowej pracy młodzieży; ale musimy także ubolewać nad „Myślą niepodległą“, że mimo tych braków — a więc jedynie na podstawie przygodnych i niegłębokich obserwacyi — tak ciężkie i bezwzględne, choć w gruncie rzeczy tanie przeciw młodzieży oskarżenia wytacza.

I możnaby w poszczególnych wypadkach usprawiedliwiać i prostować te i tym podobne sądy i zarzuty, gdyby nie były one systemem, przez znaczną część przedstawicieli opinii stale stosowanym; w tym bowiem razie należy je skwalifikować jedynie jako — brak publicznej odpowiedzialności.

mi.

„Regulamin musztry", opracował K. Burzyński. Warszawa 1910. Nakładem autora.

Pleśń czasu i pył zapomnienia pokryły dzieła polskiej literatury wojskowej, które niepoślednią odgrywały rolę jeszcze w połowie XIX wieku. Po powstaniu 63-go roku zaniedbano u nas znajomość sztuki wojskowej, jako rzecz nierealną, nie mającą najmniejszego związku z życiem narodu. Wprawdzie ukazywały się co jakiś czas dzieła wojskowe, pisane przez Polaków, były to jednak dzieła przeniknięte nawskroś duchem cudzoziemskim, pisane przez Polaków wprawdzie, lecz rosyjskich lub niemieckich wojskowych, ludzi, zgoła nie myślących o sprawie armii polskiej.

Dopiero ruch rewolucyjny 1904—5 roku i późniejsze spóźnione refleksye wysunęły na nowo sprawę militaryzmu polskiego, oraz wydobywać poczęły z archiwów książki, traktujące o wojsku polskiem. Jednocześnie też zaczęły się ukazywać nowe wydawnictwa polskie z dziedziny wojskowości, bądź to w formie książek lub broszurek, bądź też skryptów. Autorami ich są pracownicy podziemnych kuźnic; nie są one doskonałemi pod względem treści i formy, można mieć jednak nadzieję, że z czasem doskonałość tę osiągną.

Do współczesnych wydawnictw wojskowych polskich należy „Regulamin musztry" K. Burzyńskiego. Już przez samo wydanie polskiego podręcznika wojskowego, autor zasłużył się niemało. Musztra bowiem, jako podstawa do znajomości sztuki wojskowej i komenda, muszą być polskie i do użytku w armii polskiej przystosowane. Mógłby ktoś powiedzieć, że wobec znajomości komendy niemieckiej lub rosyjskiej przez dużą część Polaków, armia polska temi komendami posługiwać się powinna. Temu mniemaniu musimy sprzeciwić się stanowczo, gdyż przedewszystkiem komenda musi być zgodna z duchem żołnierza, używanie zaś tej samej komendy, którą posługiwać się będzie wróg polskiej armii i która — co za tem idzie — musi być przez żołnierza polskiego znienawidzoną, sprzeciwiałoby się tej zasadzie.

Pochwalić należy również obranie sobie przez autora jako wzoru musztry pruskiej, jest ona bowiem najprostszą z używanych dzisiaj i najłatwiejszą do wyuczenia. Wprawdzie, wobec tego, że duża część Polaków, spełniając obowiązkową służbę w wojsku rosyjskiem zaznajamia się i do pewnego stopnia przyzwyczaja do musztry rosyjskiej, wyuczenie się musztry, opartej na odmiennych zasadach, stanowić będzie pewną trudność, jednakże, ze względu na konieczność ujednostajnienia musztry w całej armii, wzgląd ten nie może być decydującym.

Co do samego wypracowania regulaminu, zwrócić musimy uwagę na pewne braki i niejasności niektórych rozdziałów. A więc przy wskazówkach ogólnych o bitwie zupełnie zbytecznymi są objaśnienia zawarte w par. 56 na str. 40 o tem, co to jest napad, a co obrona, zanadto zaś pobieżnie opracowaną jest musztra bojowa. Jest to zapewne rezultatem zbyt niewolniczego naśladowania regulaminu austryackiego, którym autor się posiłkował.

W rozdziale p. t. „Rozkazy i sygnały" mówi autor, że sygnały mogą być dawane za pomocą ręki, trąbki, bębna, świstawki i chorągiewki, objaśnienia zaś tyczące się sposobu sygnalizowania, obejmują tylko 2 rodzaje: ręką i świstawką, tak zaś ważnego sposobu sygnalizowania, jak za pomocą chorągiewki, autor zupełnie nie objaśnia.

Natomiast zbyt obszernie omawia autor oddawanie czci, co bez straty dla całości mogłoby być skrócone.

Poza tymi błędami znajdujemy parę przeoczeń, jak np. na str. 32 „chwytając za celownik", gdy podczas ćwiczeń z bronią chwyta się tylko powyżej celownika. Przy zmianach formacyi, autor mówi, że zmiana taktycznej formacyi na plutony na równej wysokości, odbywa się w następujący sposób: „Każda czwórka postępuje pełnym krokiem i zachodzi dopiero na tem miejscu, gdzie zaszła pierwsza (tete)", gdy tymczasem wtedy utworzyłaby się formacya czwórkowa (pochodowa), właściwem zaś będzie powiedzenie, że każda czwórka zachodzi „na równej wysokości z pierwszą".

Wreszcie do przeoczeń zaliczyć należy objaśnienie na str. 47., gdzie powiada autor, iż przy zbiórce pluton staje na dwa kroki przed komendantem, powinno zaś być za komendantem.

Oprócz wskazanych można by wytknąć jeszcze parę drobniejszych błędów, które jednak pomijam.

Pomimo tych błędów, „Regulamin musztry" p. Burzyńskiego odpowiada naogół swemu zadaniu. Jako jeden z pierwszych podręczników polskiej musztry wojskowej, opracowany starannie i umiejętnie kwalifikuje się do użytku. X.

KRONIKA.

Dziesiątą rocznicę śmierci Stanisława Szczepanowskiego uczciła młodzież niepodległościowa wzniosłym obchodem w dniu 10. grudnia. Rano dnia tego odbyło się nabożeństwo żałobne, popołudniu zaś na cmentarzu łyczakowskim złożono wieniec na grobowcu Szczepa-

nowskiego Dzień obchodu zakończył się uroczystym wieczorem w tłumnie zapełnionej sali ratuszowej. Po gorącem słowie wstępnem kol. Fr. Sochy, inż. W. Wolski scharateryzował działalność Szczepanowskiego i jego doniosłą rolę w odrodzeniu narodowem. W części artystycznej wzięła udział p. Merklowa, która pięknie odśpiewała pieśni Moniuszki i Gąlla; p. Wielandówna z uczuciem wygłosiła fragmenty „Przedświtu“ Krasińskiego i wiersz M. Wolskiej, a skrzypek p. F. Billig nadzwyczaj artystycznie odegrał kompozycye Paderewskiego i Różyckiego. Akompaniowali: p. Jadwiga d' Abancourt i p. Henryk Zbierzehowski. Podczas całego wieczoru panował nastrój podniosły.

Jubileusz 75-letni Bolesława Limanowskiego w Krakowie i Lwowie, był niestety dowodem jak ciasno i doktrynersko pojmują niektóre grupy polityczne kult naszej powstańczej przeszłości, stając skromnie na uboczu, o ile jednostka, będąca tej przeszłości wyrazem, odbiega zbyt daleko w swych poglądach politycznych od poglądów danej grupy.

Obchód krakowski był właściwie świętem socyalizmu polskiego, a nie hołdem, złożonym przez społeczeństwo polskie wyobrazicielowi idei niepodległości. Obchód lwowski charakterem swoim nie różnił się wiele od krakowskiego. Obok żywiołów bowiem socyalistycznych i postępowych, młodzież niepodległośoiowa przez usta swego przedstawiciela uczciła sędziwego szermierza dążeń powstańczych.

O odezwę „Filarecyi“ w Paryżu.

W listopadzie b. r. wydała paryska „Filarecya“, zrzeszenie młodzieży „postępowo-niepodległościowej“ odezwę do ogółu młodzieży polskiej, w której podkreślono zupełnie słusznie, iż dążenia niepodległościowe napotykają na opór bezwzględny, nietylko ze strony klerykalno-ugodowej reakcyi różnych odcieni, lecz nawet ze strony tych organizacyi, które mienią się postępowemi i socyalistycznemi, sprzeciwiają się jednak dążeniom wyzwoleńczym Polski na skutek ulegania wpływom nacyonalizmu żydowskiego“. Stąd też wyprowadza odezwa konsekwentne żądanie, „aby do żadnej organizacyi polskiej nie przyjmowano jednostek, które odrzucają narodowość polską i ideały polskie“. Te dwa momenty wywołały energiczny protest ze strony, z której najmniej można się było tego spodziewać: „Związku młodzieży postępowej niepodległościowej zaboru rosyjskiego“ oraz lwowskiego „Życia“, w którem grupą panującą jest młodzież postępowo-niepodległościowa.

Mniejsza o podobne nieścisłości, jakie popełnia w odezwie swojej „Życie“, nazywając odrzucanie narodowości polskiej, niegodzeniem się „na pewne postulaty polityczne“; protest rzeczony posiada ogólne znaczenie, będące wzorem konsekwencyi, do jakich prowadzi nienaruralne skojarzenie zasady niepodległości, jako konkretnego celu, która zarazem jest najlepszym miernikiem istotnej politycznej postępowości — z nieuchwytnemi hasłami postępu. To rodzić musi chwiejność i krzyżować linię politycznego myślenia.

I tylko przyklasnąć należy słowom paryskiej odezwy. „wszystkim, którzy ośmielają się stanąć w poprzek w sprawie wyzwolenia naszej Ojczyzny, dla której tyle pokoleń poszło na śmierć męczeńską, wypowiadamy bój nieubłagany, uważając ich za naszych wrogów wewnętrznych“.

Sprawa Zimmermanna, która od kilku już tygodni tamuje spokojny bieg życia akademickiego w Krakowie, jest typowym przykładem doktrynerstwa oraz silnego zdemoralizowania większości grup tamtejszej młodzieży.

Młodzież postępowa zwalczając wykłady prof. Zimmermanna, wywiera hasło walki z klerykalizmem, w której posługuje się środkami urągającymi najelementarniejszym wymogom walki kulturalnej. Młodzież „narodowo-katolicka“ kruszy kopie o „wolność słowa, wypowiadanego z katedry uniwersyteckiej“, oraz „w obronie chrześcijaństwa“. „Zjednoczenie“ wreszcie uznało, że akcyą przeciwko ks. Zimmermannowi jest wysuwaniem „w życiu publicznem czynników bezwyznaniowych lub wyznaniowych“, co „zaognia walki wewnątrz społeczeństwa ze szkodą ogólnej sprawy narodowej“.

W walce więc, której jedynem, ale i dostatecznem usprawiedliwieniem powinien być fakt, iż ks. Zimmermann nie posiada żadnych kwalifikacyi naukowych do objęcia katedry profesorskiej, że powołano go, jako agitatora klerykalnego w chwili, gdy uniwersytet krakowski pozbawiony jest katedry socyologii — wysuwa to w akcyi młodzieży z jednej strony moment wyznaniowy (postępowcy, katolicy), z drugiej strony (Zjednoczenia) okazano zupełną nieumjejętność rozróżniania walki o charakterze wyznaniowym, od silnego przeciwstawiania się agitacyi klerykalnej w murach uniwersytetu szerzonej pod pokrywką nauki.

Zwrot w stosunkach młodzieży na politechnice lwowskiej. Wszczęta w roku zeszłym akcya młodzieży niepodległościowej w łonie Tow. Wzajemnej Pomocy celem uregulowania stosunków wśród młodzieży politechnicznej doszła obecnie do stadyum rozwiązującego i zakończyła się po zwycięstwie „techniki wyborczej“ grupy dem.-nar. wystąpieniem 133 członków. Odezwę charakteryzującą w sposób dosadny działalnośc dotychczasowych rządów w Wzajemnej Pomocy przytaczamy poniżej w całości:

Lwów, dnia 9. grudnia 1910.

Głębokie poczucie odpowiedzialności, a zarazem uzasadniona obawa, że motywy naszego wystąpienia z Towarzystwa Wzajemnej Pomocy studentów Politechniki zostaną przez przeciwników niesumiennie wyzyskane — skłaniają nas do zabrania głosu publicznie.

Towarzystwo Wzajemnej Pomocy powstało na Politechnice przed czterema laty pod hasłem stworzenia środowiska humanitarnego, wolnego od sporów i walk politycznych. Założono je po okresie pamiętnych walk w łonie Towarzystwa Bratniej Pomocy słuchaczów Politechniki, które uniemożliwiły współżycie obu odłamów: narodowego i postępowego w łonie jednej instytucyi. Wydatne i wszech-

stronne poparcie, z jakiem się Wzajemna Pomoc w czasie powstawania wśród społeczeństwa spotkała, wyrok sądu obywatelskiego, potwierdzający słuszność zarzutów stawianych Bratniej Pomocy, co uprawniło racyę powstania młodego Towarzystwa, oraz wzrost jego wpływów wśród młodzieży politechnicznej — oto etapy dalszego rozwoju.

Jednakże w miarę wzrostu powodzenia, zaczęło się szerzyć odstępstwo od haseł humanitarnych, publicznie ślubowanych w odezwach. Poczęto firmy popularne już w szerokich kołach młodzieży nadużywać dla celów zgoła innych. Początkowo działo się to ukradkiem, bez zaznaczania tych faktów w sprawozdaniach nas tępnie jednak, kiedy zróżniczkowanie się młodzieży w łonie Towarzystwa uniemożliwiło tego rodzaju „poufne" załatwianie — sztandar określonej zupełnie grupy politycznej wywieszono publicznie, mimo protestów bardzo poważnej części członków. Na zeszłorocznem Walnem Zgromadzeniu Towarzystwa padły słowa z ust miarodajnych, że „zadaniem Wzajemnej Pomocy jest pchać członków w objęcia Czytelni akademickiej"; a przynależność do Czytelni akademickiej, jako kryteryum prowomyślności politycznej warunkowała możność kierownictwa Towarzystwem. W takich warunkach wybrany Wydział, uważał się za uprawniony do politycznej reprezentacyi, której wytyczną było bojowanie za stanowiskiem Czytelni akademickiej na Politechnice, bez względu na to, że akcye te depopularyzowały Towarzystwo wśród młodzieży, jako niegodne z jego zasadniczym charakterem i były powodem wielu starć w łonie Towarzystwa.

Równocześnie stosunki wewnętrzne w Bratniej Pomocy uległy znacznej zmianie. Zanikały przyczyny, które uniemożliwiły przed laty wspólne bytowanie całej młodzieży politechnicznej w jednej instytucyi humanitarnej i spowodowały rozłam. Wśród członków Bratniej pomocy wzrastało coraz bardziej zrozumienie idei humanitarnej Towarzystwa i skłonność do nadania mu charakteru ogólno-polskiego, humanitarnego zgrupowania. W tych warunkach wysuwał się z siłą nieprzepartą postulat uregulowania stosunków wśród młodzieży politechnicznej i usunięcia z jej życia nienormalnych i niepożądanych skutków istnienia obok siebie dwóch zrzeszeń o analogicznych zadaniach.

* * *

Przez przeciąg ostatnich miesięcy staraliśmy się uczynić wszystko, aby Twu Wzajemnej Pomocy nadać właściwy kierunek. Zażądaliśmy przeto zwołania Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia, na którem domagaliśmy się zagwarantowania wyłącznie humanitarnego charakteru Twa., a uważając, że w ręku Wzajemnej Pomocy leży możność uregulowania stosunków wśród młodzieży politechnicznej — domagaliśmy się podjęcia akcyi w sprawie połączeniu obu Towarzystw. Lecz wówczas aby przerwać niepożądaną dla siebie dyskusyę i uchylić podnoszone przez nas postulaty — prezydyum — w nadziei, że dotychczas stale przezeń stosowane praktyki zapewnią mu pożądany wynik — wysunęło kwestyę zaufania. Tym razem jednak zmobilizowane rzesze zawiodły

i prezydyum nie otrzymawszy votum ufności zmuszonem było ustąpić. Ostatnie zwyczajne Walne Zgromadzenie Wzajemnej Pomocy, na którem — dzięki znanym praktykom i zmobilizowaniu wszelkiemi środkami mas — zwyciężył dotychczasowy kierunek nadużywania Towarzystwa dla celów politycznych — przekonało nas o zupełnej niemożności zrealizowania naszych humanitarnych postulatów na terenie Wzajemnej Pomocy. Zupełny brak dobrej woli ze strony dotychczasowych reprezentantów tego kierunku, zarówno w sprawie ustalenia humanitarnego charakteru Wzajemnej Pomocy, jak i w rokowaniach z Bratnią Pomocą — utwierdziły nas w przekonaniu, że grupa rządząca Towarzystwem uważa uregulowanie stosunków wśród młodzieży politechniczej za godzące w jej partyjny „stan posiadadania“, aczkolwiek dalsze utrzymywanie tych stosunków odbija się szkodliwie na najistotniejszych potrzebach młodzieży. Uważając, że dalsze pozostawanie nasze we Wzajemnej Pomocy jest równoznaczne z podtrzymywaniem tych nienormalnych i szkodliwych dla dobra i moralności publicznej stosunków — od wszelkiej odpowiedzialności za ten stan rzeczy się usuwamy i występujemy z Towarzysfwa Wzajemnej Pomocy, pozostawiając należytą ocenę tego kroku polskiemu społeczeństwu i ogółowi młodzieży.

Imieniem 133 b. członków Wzajemnej Pomocy studentów Politechniki:

Tadeusz Kobylański, Zygmunt Kukawski, Witold Matuszewski, Antoni Płaczkowski, Stanisław Rudziński.

(Oryginał deklaracyi z podpisami 133 występujących złożono w Wydziale Towarzystwa Wzajemnej Pomocy).

Równocześnie na Nadzwyczajnem Walnem Zgromadzeniu Tow. Bratniej Pomocy studentów Politechniki odbytem w dniu 7. grudnia b. r. przyszło do zmiany statutu w kierunku zagwarantowania polskiego charakteru Towarzystwa. Wyrazem zaś nadania Tow. bezpartyjnego i ściśle humanitarnego charakteru było uchwalenie wystąpienia Bratniej Pomocy ze „Zwlązku Tow. młodzieży postępowej“. Następnie odbył się komers przy licznym udziale młodzieży i profesorów, imieniem których prof. Dr. Godlewski dał wyraz radości z powodu dojścia do skutku tak dawno upragnionego zjednoczenia młodzieży technickiej.

Akad. Koło T. S. L. w Krakowie, zgłosiło wystąpienie swoje z „Ogniwa“, motywując swój krok politycznym charakterem „Ogniwa“, który uniemożliwia bytowanie w niem instytucyi oświatowej o charakterze z natury swej bezpartyjnym.

Tamtegoroczny protest polskiej młodzieży akademickiej w Czerniowcach przeciw pomijaniu Polaków w sprawozdaniach rektorskich odniósł ten skutek, iż podczas tegorocznej inaugaracyi dnia 2. XII., rektor nie zdobył się już na krok podobnie ryzykowny, lecz wogóle pominął kwestyę narodowości na uniwersytecie czerniowieckim.

Walne zgromadzenie „Zjednoczenia“ w Krakowie. Proces różniczkowania się w zakresie poglądów ideowych i politycznych wśród

t. zw. młodzieży „narodowej“ w Krakowie przed rokiem mniej więcej wszczęty nie przejawiał się długo na zewnątrz, na terenie życia akademickich towarzystw. Dopiero czasy ostatnie stanowią pod tym względem przełom; w jednolitem do niedawna — o ile chodziło o kwestye życia akademickiego — „Zjednoczeniu“ zarysowały się wyraźnie dwa ideowe odłamy, znane powszechnie pod mianem „Zarzewiowców“ i „Tekowców“:

Młodzież niepodległościowa łudziła się przez czas niejaki, iż przynajmniej na tym terenie i w tym zakresie możliwem będzie współżycie obydwóch odłamów. Uważając też „Zjednoczenie“ za odpowiednie do tego pole, usiłowała na zebraniach określić zasady swego iedeowego kierunku, inicyując zarazem dyskusye na temat przyszłej pracy rowarzystwa i dróg, jakiemi zmierzać winno, aby się dostosować do tak dziś w życiu młodzieży istotnych idei.

Wkrótce jednakże okazało się, że różnice ideowe i sprzeczność poglądów na sprawy życia akademickiego są zbyt daleko idące. by grupa niepodległościowa bez szkody swobodnego rozwoju ideowego i swych metod wychowawczych mogła w „Zjednoczeniu“ bytować.

Najsilniej zarysowało się to na ostatniem walnem zgromadzeniu, odbytem w dniu 26. listopada b. r. to też młodzież niepodległościowa, przekonawszy się dowodnie o niemożności dalszego obu grup współżycia — ze „Zjednoczenia wystąpiła i obecnie krząta się koło założenia własnego ideowego stowarzyszenia.



Książki nadsyłane do Redakcyi.

1) Jan z Wiślicy: Wojna Pruska w przekładzie K. Mecherzyńskiego. Kraków 1910.

2) Br. Kostecki: Na ulicach Warszawy, opowiadanie o bojówce, część druga. Nakł. „Życia“ Kraków.

3) O przełomie ideowym wśród młodzieży naszej. Odbitka z „Pobudki“.

4) Materyały do literatury P. P. S. i ruchu rewolucyjnego w zaborze rosyjskim. Nakł. Życia“.

5) St. Przybyszewski: „Szopen a Naród“ spółka nakład. „Książka“ Kraków.

6) Kapitan Alfred Meyer: „Wojna w dobie dzisiejszej“ przeł. M. Markowska.

7) Jan Młot: „Kto z czego żyje“ bibliot. popul. „Życia“ wydanie nowe.

8) Zofia Rogoszówna: „Pisklęta“. Kraków 1910.
9) Ojciec Szymon: „Tomek Kujawczyk“. Nakł. „Życia“.
10) „Sprawa szkolna w Królestwie polskiem“. Warszawa. Rok 1910.
11) Wł. Studnicki: „Sprawa polska“. Poznań 1910. Nakł. księgarn' Rzepeckiego i sp;
12) Mieczysławski: „Geografia militarna Królestwa Polsk:“
13) Czytanka robotnicza.
14) Stefan Okrzeja.
15) Sieroszewski: „Bajki“.
16) Tadeusz Dybczyński: „Wiadomości początkowe z paleontologii“. Książki dla wszystkich“.
17) Bolesław Saski: „Poezye“.
18) Rygier-Nałkowska: „Narcyza“.
19) Stanisław Zawierucha: „Powstanie Kościuszkowskie“ bibl. pop. „Życia“.
20) Daniłowski: „W miłości i boju“.
21) Limanowski: „Odrodzenie Ślązka“. Bibl. popul. „Życia“.
22) Regulamin musztry i elementarna taktyka piechoty. Nakładem „Życia“.
23) Grądzielski: „Dzieje literatury polskiej“.
24) Dr. Marcin Zieliński: „Zagadnienie ucznia“.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Kol. ers Zawiercie: W pracy podjętej przez Was jak najserdeczniej życzymy Wam powodzenia. Za słowa uznania dla nas, którzy podobnie jak i Wy pragniemy służyć sprawie Niepodległości dziękujemy Wam serdecznie, aczkolwiek uważamy, iż na nie w zupełności nie zasługujemy. Cześć i pozdrowienie.

Kol. A. Z. w Bochni. Korespondencyę Waszą otrzymaliśmy. Dla braku miejsca odkładamy do następnego numeru

Kol. H. S, z Wiednia: Z uwag Waszych skorzystać nie możemy z powodu niepodania nam swego nazwiska i niestosownego w drugiej części listu formy wyrażania się

Kol. T. Len. w Krakowie: Z wiersza nadesłanego skorzystać nie możeny.

Na fundusz prasowy „Zarzewia“:

A. Wanda: 15 Kor.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: TADEUSZ MICHCIŃSKI.